

NASZ REGION

D O L N O Ś L A S K I

nr 20 - GRUDZIEŃ 2010

Nakład 30 000

WAŁBRZYCH/ŚWIDNICA

ŚWIEBODZICE / SZCZAWNO ZDRÓJ / DZIERŻONIÓW / BIELAWA / STRZEGOM

Bezpieczeństwo iluzoryczne

str. 2



Pustka po Koperniku

str. 4



Kto kupował Wałbrzych?

str. 11



**WEŹ,
CO CI SIĘ
NALEŻY**

WBK | Bank Zachodni WBK

Szczegóły na str. 5

Wesołych Świąt

*Serdeczne życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
wielu radosnych chwil, oraz wszystkiego co najlepsze
w każdym dniu nadchodzącego Nowego Roku 2011
wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom
życzy Redakcja*

Bezpieczeństwo iluzoryczne

Czy Wałbrzych jest miastem bezpiecznym?

- Drobnych przestępstw, wybryków chuligańskich i przypadków niszczenia mienia odnotowujemy rzeczywiście dużo - mówi nadkomisarz Magdalena Korościak z Zespołu Komunikacji Społecznej wałbrzyskiej Komendy Miejskiej Policji. - Ale na szczęście poważne przestępstwa, takie jak zabójstwa, zdarzają się u nas rzadko.

Na szczęście. Ale to te drobne zatruwają ludziom codzienne życie.

Pogłoski i obawy

W Wałbrzychu i okolicy jest osiem komisariatów.

Pierwszy, ten na Piskowej Górze obejmuje zasięgiem oprócz samej Piskowej także Podzamcze, Szczawienko i Poniatów.

Tzw. „dwójka” - Nowe Miasto oraz część Śródmieścia i Starego Zdroju. „Trójka” - Podgórze i Dziecnorowice, „czwórka” zlokalizowana w Śródmieściu - pozostała część tej dzielnicy, a poza tym Sobiecin, Gaj, Glinik. „Piątka” - Biały Kamień, Szczawno Zdrój i pobliskie wioski. Pozostałe trzy komisariaty nazywane „zielonymi”, mieszczą się na terenie powiatu wałbrzyskiego i obsługują: Głuszycę z Jedliną Zdrojem i okolicznymi wioskami, Boguszków-Gorce z Czarnym Borem i okolicznymi wioskami, wreszcie ostatni - Mieroszów i również okoliczne wioski.

Od pewnego czasu przez Wałbrzych przebiegają pogłoski o rychłej likwidacji III Komisariatu Policji.

- Rzeczywiście nasze władze przysięgają się do reorganizacji, która m.in. objęłaby komisariat na Podgórzu - przyznaje nadkomisarz Korościak - ale to nie oznacza, że pozostawimy tę dzielnicę bez nadzoru policyjnego. W tym miejscu pozostałby rewir dzielnicowych, co oznacza przeniesienie np. dochodzeniówki do IV Komisariatu, ale wszyscy dzielnicowi z „trójki” nadal pracowaliby w obecnej siedzibie. Tak było też np. w przypadku Szczawna Zdroju. Tamtejszy dawny komisariat jest filią „piątki”.

Czy połączenie prowadzenia policyjnych dochodzeń z dwóch obszarów miasta uznawanych przez mieszkańców Wałbrzycha (mniej lub bardziej słusznie) za najbardziej patogeniczne jest dobrym pomysłem, okaże się dopiero jeśli do połączenia dojdzie. A to - jak wynika ze słów nadkomisarza - na razie pewne nie jest. I dobrze.

Bezdroża motoryzacji

Już po kilku dniach po hucznym otwarciu handlowej Galerii Victoria wałbrzyskanie zaczęli ostrzegać się nawzajem, by tam uważać na auta, bo znikają.

- Przy tej galerii skradziony został jeden pojazd i od tamtej pory nie odnotowaliśmy podobnych zdarzeń - uspokaja nadkomisarz Korościak. I przypomina: - Kradzieże aut zdarzały się też na terenach innych marketów.

Nie tylko tam. Także na osiedlowych parkingach, dlatego ludzie zorganizowali się, nawet dozorują je na zmianę. Kierowcom podnosi ciśnienie stan nawierzchni dróg, brak obwodnicy, co ma niewątpliwie wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego i na czas przejazdu przez miasto. Pasażerom komunikacji miejskiej - stan przystanków i mocne ograniczenia kursów autobusów już wieczorami, a to z kolei ich bezpieczeństwo. Był też czas „wojen” konkurujących przewoźników busikowych - wtedy paliły się tzw. nyski. Teraz także czasem zagadkowo płoną auta - w listopadzie np. ford na



numerach włoskich zaparkowany przy ul. Kasztelańskiej. Strażacy wykluczyli samozapłon, wg nich było to zaproszenie ognia albo podpalenie.

Urzędowy monitoring miasta

Kiedyś centrala monitoringu miejskiego była w siedzibie komendy policji, z czasem jednak przejął to Urząd Miejski.

- Monitoring jest dobrym narzędziem, no bo zwyczajnie nie opłaca się rozrabiać w pobliżu kamery - mówi nadkomisarz Magdalena Korościak. Przyznaje jednak, że obszar objęty monitoringiem miejskim jest skromny, raptem to część centrum miasta.

W bieżącym roku Urząd Miejski zdecydował się na rozszerzenie monitoringu Śródmieścia, czyli na zamontowanie 8 dodatkowych kamer oraz na rozbudowę centrum ich nadzoru za 260 tys. zł. Razem z 10 kamerami zamontowanymi przed kilkoma laty ma to pozwolić na obserwację około 0,5 kilometra kwadratowego, a dokładniej obszaru między placami Grunwaldzkim a Kościelnym oraz od Al. Wyzwolenia do ul. Sikorskiego.

Czy ten sposób zabezpieczenia miasta zdał egzamin?

Czyżby tzw. pic?

Obrazek z życia. Wczesnym wieczorem pod bokiem ratusza z jednej strony, a budynkiem prokuratury z drugiej, w dodatku na wprost wejścia do jednego banku, w którym widać kamerkę kontrolującą bankomat i w pobliżu drugiego banku, ktoś z auta wycina antenę CB, fachowo, żeby nie uszkodzić elementów niezbędnych do jej ponownego zamontowania. Jeśli ten moment uchwyciły kamery, to człowiek je obsługujący powinien natychmiast zareagować i na miejsce zdarzenia wysłać patrol. Ale patrolu nie było. Ale jeśli kamery sobie, a urzędnik sobie, to o zapewnieniu poczucia elementarnego bezpieczeństwa nawet w tym małym wycinku Wałbrzycha nie ma mowy.

Wnioski z tego zdarzenia nasuwają się dwa i oba smutne: albo monitoring jest do kitu, albo najciemniej jest pod latarnią.

Strach niejedną ma twarz

Ale na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców nie wpływa liczba obserwujących ich kamer. Wałbrzyskanie uważają Wałbrzych za miasto niebezpieczne, bo wiele ulic nie jest właściwie oświetlo-

nych, a o podejściach do bloków w „sypialniach miejskich” lepiej nie mówić. Bo zimą chodniki i ulice są byle jak odśnieżane. Bo wieczorami nie widać na ulicach patroli Straży Miejskiej, za to łatwo spotkać grupy młodzieży prowokacyjnie zachowujące się wobec przechodniów. Bo coraz więcej po ulicach miasta i przy marketach krąży kłoszardów różnych nacji, zaczepiających przechodniów o drobne sumy. I jeszcze choćby dlatego, że miasto jest bezbarwne - komasowanie handlu w kilku dużych centrach handlowych ma bowiem i ten minus, że niewiele już w mieście kolorowych i rozświetlonych witryn czy neonów sklepów, restauracji lub kawiarni dawniej przyciągających wzrok przechodniów. Nieliczne niedobitki drobnego handlu i banki wieczorami zaciągają żaluzje.

Miejski mrok jest szczególnie dotkliwy, kiedy dni są krótkie. Wtedy najłatwiej budzą się upiory strachu. Zestrachani ludzie siedzą w domach, więc ulice pustoszeją, a sklepy i lokale trzeba wcześniej zamykać. Brak poczucia bezpieczeństwa to najkrótsza droga do upadku każdej miejscowości.

Anna Skunka

POLICJA

POLICJA

POLICJA

POLICJA

POLICJA

POLICJA

POLICJA

POLICJA

POLICJA

Specjalista od włamań

1 grudnia funkcjonariusze Komisariatu V Policji zatrzymali 16-letniego mieszkańca Wałbrzycha podejrzewanego o kradzież i włamanie do samochodu osobowego w nocy z 22/23 listopada w Szczawnie Zdrój. Chłopak ukradł radio CB wartości 400 zł. W czasie przesłuchiwania go w obecności opiekuna prawnego, przyznał się również do dokonania innych czynów karalnych - trzech

włamań i sześciu kradzieży z włamaniem do samochodów. Jego łupem padły otwarczone samochody, radio CB i drobne przedmioty pozostawione w autach przez pasażerów.

16-latek został umieszczony w Policyjnej Izbie Dziecka w Wałbrzychu, gdzie oczekuje na przesłuchanie do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego z którego uciekł. Źródło: www.policja.dolnoslaska.gov.pl

Przyszedł na imprezę, trafił do aresztu

O prawdziwym pechu może mówić 18-letni mieszkaniec Wałbrzycha. Z 20 porcjami marihuany trafił wprost w ręce wałbrzyskich policjantów.

Policjanci z Komisariatu II Policji 3 grudnia około godz. 23 zostali powiadomieni o zakłóceniu ciszy nocnej w jednym z mieszkań przy ul. Niepodległości. W trakcie ich interwencji do mieszka-

nia przyszedł kolejny gość. Okazało się, że miał przy sobie 20 woreczków z 17 gramami marihuany łącznie. Mężczyzna został przewieziony do komisariatu i przesłuchany. Twierdził, że marihuanę sam wyhodował, na własny użytek, a do woreczków poprzekładał, żeby mieć pod ręką gotowe porcje.

Jego tłumaczeniu nie dał wiary sędzia Sądu Re-

jonowego w Wałbrzychu i zarządził tymczasowe aresztowanie go na okres miesiąca.

Zgodnie z art. 62 ust. 2 Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, mężczyźnie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Źródło: www.policja.dolnoslaska.gov.pl



NASZ REGION DOLNOŚLĄSKI

Siedziba: ul. Niepodległości 114, 58-303 Wałbrzych

Redaktor naczelny: Dariusz Gustab

Biuro Ogłoszeń: tel. 604 05 86 85 e-mail biuro@dpg.pl, gazeta.naszregion@wp.pl

Redaguje zespół: Dariusz Gustab, Anna Skunka (współpraca), Marek Mróz, Dominika Krawczyk

Skład: TPNET - www.pawezka.pl;

Druk: Drukarnia

Polska Presse Bielany Wrocławskie - Wrocław

Kontakt z redakcją: forumpolskie@wp.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

PRZEDŚWIĄTECZNY SZAŁ ZAKUPÓW

U nas trochę później, ale w innych krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gorączka przedświątecznych zakupów wybucha w listopadzie, niedługo po tym, gdy opadną emocje związane z Halloween.

Powoli jednak i u nas adwentowe tradycje – czas duchowego przygotowania się do świąt Bożego Narodzenia – zastępuje szzał zakupów.

Zastaw się, a postaw się

Pod względem popytu mierzzonego skalą świątecznych wydatków, jesteśmy – jako państwo – gdzieś w środku Europy. Sam Wałbrzych jeszcze niżej, gdyż tu o sile popytu decydują głównie renty i emerytury górnicze i tzw. francuskie, bo większość mieszkańców zarabia raczej skromnie. Z drugiej strony, Wałbrzych to prawdziwe zagłębie marketów i banków, które wabią użytkowników różnych sztuczek.

Święta Bożego Narodzenia i następujące zaraz po nich Sylwester, Nowy Rok i karnawał, to czas największych kokosów dla handlowców. Wykorzystując specyficzne nastawienie mentalne kupujących, mogą wtedy sprzedać niemal wszystko, pozbywając się przy okazji magazynowych zapasów. To jednak wymaga pewnej gry, czegoś, co określić można jako „polowanie na jelenia”. Bo tak naprawdę większość rzeczy zakupionych w przedświątecznym amoku, nie jest do niczego potrzebna.

Ta gra odbywa się w specyficznej scenerii ułatwiającej zadanie sprzedającym. Listopad i grudzień jest okresem przełomu w przyrodzie, ale też momentem sprzyjającym depresjom i wszelkiego rodzaju dołkom psychicznym. Już Mickiewicz zauważył, że dla Polaków listopad to niebezpieczny okres. Z szarą rzeczywistością kontrastuje kolorowy i bajeczny świat reklam i sklepowych witryn. Świat co prawda wirtualny, ale pozwalający choć na chwilę złapać oddech zszarpanym przez bólaczki dnia codziennego nerwom. Nie od dziś przecież wiadomo, że zakupy mogą służyć

jako środek psychoterapeutyczny. Jednak, jak to zwykle bywa, za marzenia trzeba płacić, często słono, a wygrywa na tym przeważnie ta druga strona, która dla osiągnięcia swoich celów zastawia na „jelenie” przeróżne potrzaski, sieci i wnyki.

Żeby ich uniknąć, trzeba je znać. Fachowcy od kryminalistyki wiedzą, że sprawni oszuści, zanim przejdą do rzeczy, wprowadzają ofiarę w wyjątkowy nastrój, który jest niezbędny dla powodzenia przedsięwzięcia.

Oddziaływanie na zmysły

Po pierwsze – język, wywołujący przyjemne i pożądane skojarzenia, jak „magia świąt”, „magiczne zakupy”, „magiczne drzewo”, „super okazje”, „końcówki kolekcji”, „limitowane serie”, „wyprzedaże” i inne.

Po drugie – widoki skrzących się kolorowymi światłami choinek, specjalnie przygotowanych witryn mających przyciągać uwagę, biegających po centrach handlowych „Mikołajach” przypominających o konieczności zakupu prezentów świątecznych.

Ale, zgodnie z zaleceniami specjalistów od manipulacji, zaangażowane muszą być wszystkie zmysły, stąd specyficzna, sącząca się w tle muzyka, rozchodzące się miłe zapachy, itd.

Pułapka: dzieci. Dzieci co prawda nie mają pieniędzy, ale mają wpływ na ich wydawanie przez dorosłych. W przypadku Bożego Narodzenia okazje są dwie: święty Mikołaj i prezenty pod choinkę. To już spory wydatek, ale przecież spece od sprzedaży wiedzą, że przy okazji jednych zakupów, robione są inne; że np. przy kupowaniu prezentów dla dzieci, robi się też inne sprawunki. Nośnikiem są reklamy, nie tylko te w witrynach, czy w pasażach handlowych galerii, ale i w mediach elektronicznych. Nie sposób

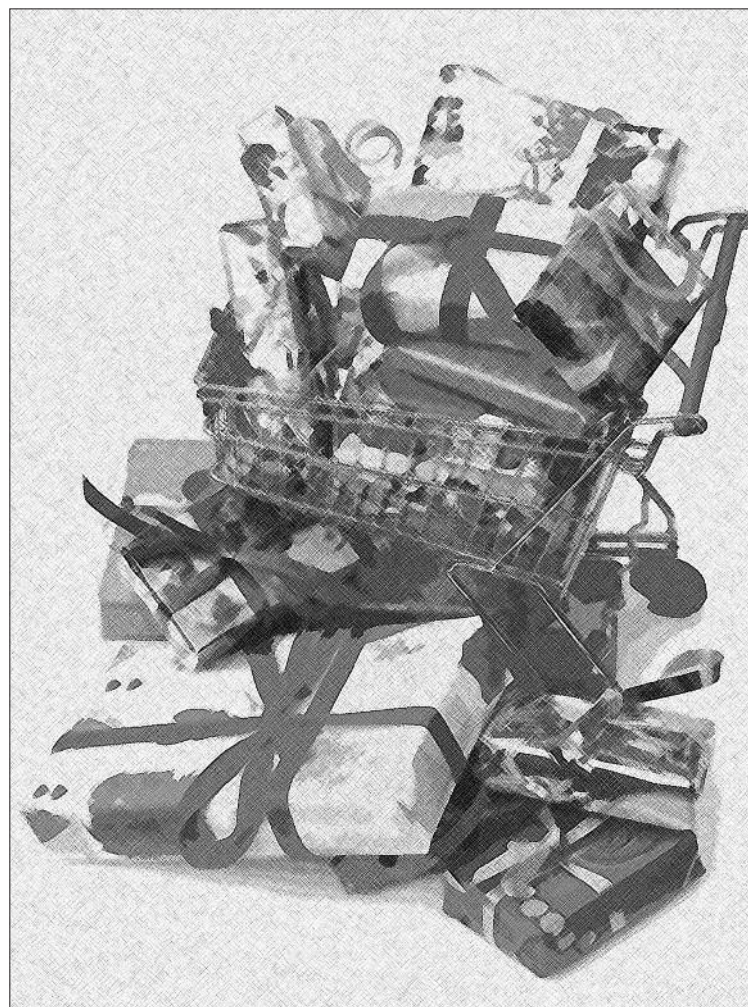
włączyć komputera i przejrzeć pocztę elektroniczną, aby nie natknąć się na kilka przynajmniej reklam. Niektóre są jawne, niektóre działają podprogowo na podświadomość. Poza tym ulotki i gazetki reklamowe firm handlowych dostarczane do domów, na pocztę w komputerze czy w komórce, proponują różne newslettery mające informować nas o nowościach i oczywiście wyjątkowych okazjach.

Sprzedaż wiązana

Co prawda jest ona zakazana, ale często występuje jako dodatkowa okazja. Kupujemy np. kubek, a dodatkowo dostajemy „w prezencie” długopis, często w cenie łącznie wyższej, niż gdyby były kupowane oddzielnie. Albo tzw. zestawy, najczęściej kosmetyków, w cenie wyższej, niż kupiłoby się je oddzielnie w innych sklepach. A że w domu mamy już stertę kubków i kupę walających się po kątach długopisów? I że w łazience pełno kosmetyków? Zastanowienie przychodzi później. Niby to wiemy, więc dlaczego wpadamy? I tu ponownie odwołać się trzeba do podświadomości. Czyjeś rzekome podarunki kojarzymy z tym, że sami faktycznie dajemy prezenty, stąd powstaje zbitka o rzekomej wzajemności. Tymczasem wzajemność istnieć może wyłącznie między ludźmi, a nie między ludźmi a bankami czy sklepami.

Ukryte ceny

Najczęściej stosowany chwyt polegający na różnicy między ceną widniejącą przy towarze, a tą jaką nalicza kasa. Czasami trudno dopasować ceny do towarów na półce, niekiedy są nieczytelne. Każdy towar dobrze jest sprawdzić czytnikiem cen. To zabiera trochę czasu, ale pozwala uniknąć nieprzyjemnych



sytuacji przy kasie. Należy pamiętać, że w przypadku różnicy, gdy np. w kasie każą zapłacić więcej, obowiązuje cena z półki.

Odłożone płatności

Jednakże nawet najlepsza reklama na niewiele by się zdała, gdyby ludzie nie mogli zapłacić za zakupy. I tu na scenę wchodzi banki oraz inne instytucje finansowe zachęcające nas do specjalnych kredytów i pożyczek, często bez względu na rzeczywiste możliwości płatnicze. Cel jest jeden: podpis klienta na umowie kredytowej. „Poczuj wolność świątecznych zakupów” – to najczęściej powtarzany slogan. Ale za tą wolnością stoi niewola spłat, okresu dla wielu ludzi trudnego, a często i tragicznego. Tanie pożyczki „od ręki” mają jedną wadę: wysokie oprocentowanie, wyższe niż w kredytach zwykłych. Mają one pokryć nie tylko zysk, ale i ubezpieczenie za stratę tych kredytów i pożyczek, które nie zostaną spłacone. Nawet jeśli jesteśmy kuszeni okresem bez spłat, wynoszącym przeważnie kilka miesięcy, to musimy wiedzieć, że potem trzeba będzie zapłacić z nawiązką. Na wysokość rat składa się zysk, ubezpieczenia, opłaty manipulacyjne, odsetki. Zawierając umowę należy poznać wysokość każdego z tych składników.

Sztuczką stosowaną często przez instytucje finansowe oferujące pożyczki i towary na raty, są niejasne umowy. Trzeba je uważnie czytać, a jeszcze lepiej skonsultować się z fachowcem. I najważniejsze: żądać – prócz umowy – wszelkich załączników, zwłaszcza regulaminów, do których umowy odsyłają, a które

re często nie są okazywane kredytobiorcom.

Kilka rad

Nie tylko na przedświąteczny okres. Nie robić większych sprawunków w pośpiechu, zwłaszcza w okresach wzmogonych zakupów. To tworzy zamęt i zaburza spokojne myślenie. Lepiej wcześniej sporządzić listę i tego się trzymać. Nawet jeśli czegoś się zapomni kupić, błąd można łatwo naprawić, a lepsze to niż strata kilkuset złotych na zakup niepotrzebnych towarów.

Zawsze zabierać i nigdy nie wyrzucać paragonów czy faktur; to niezbędny warunek reklamacji, czy zwrotu np. nieswieżego towaru.

Sprawdzać datę przydatności do spożycia. Zdarza się, że towary, którym kończy się ten okres, umieszczane są w widocznym, łatwo dostępnym miejscu z atrakcyjną ceną.

Właściwie rozumieć nazwę towaru. Np. rozróżniać między sokiem, nektarem, a napojem. Pierwszy musi zawierać 100% naturalnego wsaду owocowego, drugi już od 25% wzwyż, a trzeci od 20% wzwyż, przy czym sok i nektar nie mogą zawierać barwników i konserwantów. Problemy mogą występować z odróżnieniem np. masła od różnego typu mix-ów, czyli mieszanek z margaryną, dlatego aby ich uniknąć, należy uważnie czytać skład podanych na opakowaniach, a w razie jego braku (np. na żółtych serach) – żądać tego od sprzedawcy.

I najważniejsze: żadne przepisy prawne nie zastąpią jednego: zdrowego rozsądku.

MM

§ PRAWNIK RADZI

Pamiętajmy o tym, że:

- jeżeli wadę zakupionego towaru wykryjemy w terminie 6 miesięcy od zakupu, domniemywa się, że istniała ona w chwili wydania towaru;
- jeżeli towar jest niezgodny z umową, możemy żądać od sprzedawcy jego nieodpłatnej naprawy albo wymiany na nowy, chyba że naprawa albo wymiana są niemożliwe lub wymagają nadmiernych kosztów;
- nieodpłatność naprawy i wymiany oznacza, że sprzedawca ma również obowiązek zwrotu kosztów poniesionych przez nas, jako kupujących, w szczególności kosztów demontażu, dostarczenia, robocizny, materiałów oraz ponownego zamontowania i uruchomienia;
- sprzedawca ma 14 dni na ustosunkowanie się do naszego żądania o naprawę lub wymianę towaru na nowy. Gdy w tym terminie tego nie uczyni, oznacza to, że uznał nasze żądanie za uzasadnione;
- jeżeli nie możemy żądać naprawy ani wymiany towaru, gdyż jest to niemożliwe albo wymaga nadmiernych kosztów, albo jeżeli sprzedawca w odpowiednim czasie nie do-

kona tej naprawy lub wymiany, lub gdy naprawa albo wymiana narażałaby nas, jako kupujących, na znaczne niedogodności, mamy prawo domagać się stosownego obniżenia ceny albo nawet odstąpić od umowy. Jednakże odstąpienie od umowy jest możliwe tylko wtedy, gdy wada jest istotna;

- musimy o wadzie towaru zawiadomić sprzedawcę w terminie dwóch miesięcy od chwili, kiedy o tej wadzie się dowiedzieliśmy, w przeciwnym wypadku tracimy uprawnienia do dochodzenia przysługujących nam praw. Ale uwaga: stwierdzenie niezgodności towaru z umową musi nastąpić najpóźniej w terminie dwóch lat od daty jego zakupu;

- nasze roszczenia, jako kupującego przeciwko sprzedawcy przedawniają się z upływem roku od stwierdzenia przez nas niezgodności towaru z umową. Jeżeli jednak dokonamy zawiadomienia sprzedawcy o tej niezgodności, wtedy przerwie to bieg przedawnienia;

- przedawnienie nie biegnie w czasie naprawy lub wymiany towaru na nowy. Powyższych uprawnień nie tracimy, nawet gdy przed dokonaniem reklamacji, oświadczymy, że wiemy o wszelkich niezgodnościach towaru z umową.

Sylvia Gustab

Pustka po „Koperniku“

Jeszcze 20 lat temu mógł zostać symbolem Wałbrzycha. Górniczego Wałbrzycha. Jego majestatyczna sylwetka przyciągała wzrok każdego patrzącego na panoramę Sobięcina. Mógł, ale nie został, bo zanim zaczął działać, został rozebrany. Dziś nie ma po nim śladu, podobnie jak po całej ówczesnej kopani „Victoria“. Pozostało tylko puste miejsce.

26 marca 1980 roku podjęto decyzję rządową w sprawie inwestycji pod nazwą „Rozbudowa i Modernizacja KWK Victoria“, co w potocznym odbiorze nazywano budową szybu „Kopernik“. Miała trwać 10 lat. W 1990 roku zaniechano tej budowy z powodu braku źródeł dalszego jej finansowania. Było to jeszcze, co należy podkreślić, przed decyzją o likwidacji zagłębia wałbrzyskiego. Gdy podejmowano tę decyzję, oprócz szybu i rury schodzącej na głębokość ok. 600 metrów pod ziemię, wybudowany był już nowy zakład przerobczy z budynkiem maszyny wyciągowej.

Przez lata utarło się, że budowa „Kopernika“ była wyrazem gigantomanii gierkowskiej, kiedy to Polska była dziesiątą potęgą przemysłową świata. To, rzecz jasna, element propagandy. Inaczej z szybem. Co prawda decyzję o jego budowie podjęto jeszcze za Gierka, kilka miesięcy przed jego upadkiem, ale budowę kon-

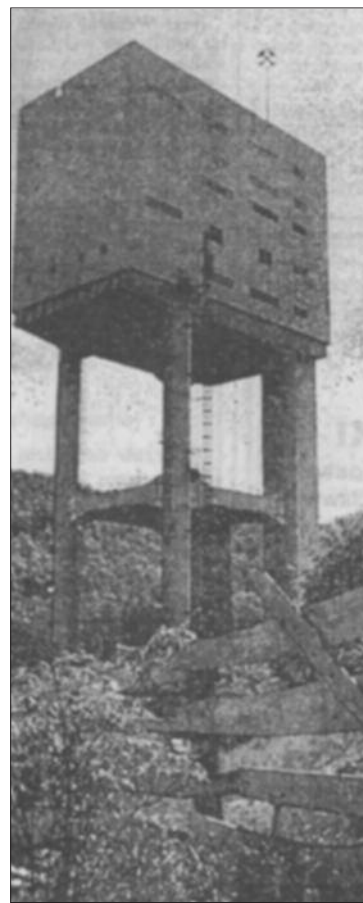
tinuowano już za rządów innych „przywódców przewodniej siły narodu“. U podstaw decyzji o jego powstaniu leżała konieczność modernizacji kopalni. Przez dziesięciolecie, także „za Niemca“, w wałbrzyskich kopalniach prowadzono rabunkowe wydobywanie węgla, czyli takie, aby jak najwięcej i jak najtaniej, bez długofalowej wizji. Że „za Niemca“ - to zrozumiałe, trwała wojna, a III Rzesza potrzebowała dużych ilości węgla koksującego i koksu do produkcji stali. Gorzej, że tak działało przez okres powojenny. W efekcie pozostało jeszcze, jak szacowano, ok. 150 milionów ton węgla ulokowanych wokół filarów ochronnych szybów „Barbara“ i „Witold“, ale aby się do tego dostać, potrzebny był nowy szyb. I niemal powstał.

Specjaliści górniczy, jak np. inż. Andrzej Winicki twierdzą, że do końca inwestycji zabrakło dwóch lat. Gdyby nie to, gdyby „Kopernik“ powstał, górnictwo

wałbrzyskie mogłoby istnieć do dziś. Nie tylko na „Victorii“, która jako pierwsza została zlikwidowana, ale i na innych, tj. dawnych kopalniach „Thorez“ i „Wałbrzych“.

Jednak likwidacja wałbrzyskich kopalni miała być prowadzona równolegle z restrukturyzacją całego regionu. Zamiast kopalni powstać miały nowe zakłady w specjalnej strefie ekonomicznej. Stało się inaczej. Najpierw zlikwidowano kopalnię, a dopiero kilka lat później powstała strefa.

Andrzej Winnicki pracował wtedy na „Thorezie“ i pamięta sposób likwidacji. Zaczęto zamykać wydobywanie na najdalej położonych odcinkach schodząc koncentrycznie do głównego szybu. Odcinki opuszczone są już nie do odzyskania. Ale - jak opowiada - ówczesny zespół kierowniczy zrobił coś wyjątkowego. Udowodnił, że kopalnia nie musi być deficytowa. Przeprowadzono restrukturyzację „Thoreza“, który zmienił nazwę na „Julia“, pozbywając się całej dodatkowej infrastruktury jak przedszkola, żłobki, ośrodki wczasowe, kluby sportowe, czyli całego balastu. Pozostawiono jedynie wydobywanie. I okazało się, że można. Jakoś to się bilansowało, co prawda wokół zera, ale jak na warunki polskiego górnictwa, to był i tak sukces. W rezultacie to właśnie „Julia“, choć jako pierwsza przeznaczona została do likwidacji, działała jako ostatnia, do 1996 roku.



Na początku lat 90. węgiel był kotwicą inflacji. Choć ta galopowała, a wraz z nią lawinowo rosły ceny, to cena węgla stała w miejscu. Z miesiąca na miesiąc kopalnie za wszystko musiały drożej płacić, ale za swój produkt dostawały tyle samo co wcześniej.

Czy „Kopernik“ mógł coś zmienić? Z pewnością jako szyb nowoczesny pozwoliłby zamknąć nierentowne odcinki, przeprowadzić restrukturyzację wszyst-

kich trzech kopalni, łatwiej dobrać do innych pokładów z antracytem włącznie, bo miał połączenie z innymi szybami, co obniżyłoby koszty wydobywania. Ale i tak jego los był już przesądzony, podobnie jak całego wałbrzyskiego zagłębia. Przedwczesna decyzja o jego likwidacji, podjęta bez rzeczywistego rozważenia skutków społecznych i gospodarczych dla regionu, nie proponowała niczego w zamian. Ówczesne elity z entuzjazmem zajęły się likwidacją kopalni we współpracy z przekraczającymi swoje uprawnienia związkami zawodowymi. Miało być wspaniale, liczone na turystykę, a wyszło jak widać.

Mimo to Andrzej Winicki twierdzi, że z zadania „zagospodarowania“ swoich pracowników kopalnie wywiązały się dobrze. Na kopalni miało miejsce tylko jedno zwolnienie grupowe. Pracowników zwalniano etapami, w niewielkich grupach, odsyłając na wcześniejsze emerytury, renty zawodowe, kilkuletnie urlopy górnicze. Część wzięła odprawy i wyjechała, inni dopracowali do emerytury w kopalni antracytu. Wzrost bezrobocia spowodowany zwolnieniami w kopalniach wyniósł według Andrzeja Winickiego zaledwie półtora procent. Natomiast fala bezrobocia jaka przewaliła się przez Wałbrzych wynikała z likwidacji zakładów pracujących na rzecz kopalni, takich jak WAMAG, PRG i in. oraz branż niezwiązanych z górnictwem. Ale to już inna historia.

Szyb „Kopernik“ został zasypany, urządzenia i budynki rozebrane, w rezultacie czego ostatecznie zniknął z powierzchni ziemi w 1996 roku. Nie wiadomo ile kosztował, zresztą dziś trudno podać nawet w przybliżeniu jakieś liczby. Wiadomo, że dużo. To jednak tylko część kosztów. Inna część, znacznie większa, jest niewidoczna. To koszty społeczne.

MM

Witaj Święty Mikołaju

Tradycje świętego Mikołaja są żywe do dziś, choć przejawiają się w formie coraz bardziej zeświecczonej, ograniczającej się do rozdawnictwa prezentów dzieciom. Warto więc przypomnieć sylwetkę tego świętego, a zarazem nie-świętego kościoła katolickiego.

Św. Mikołaj był biskupem Myry, miasta w zachodniej Anatolii, czyli dzisiejszej Turcji, pod koniec III i w pierwszej połowie IV wieku. Dokładnie nie wiadomo co robił za życia, jednak jego kult datuje się już od X wieku, kiedy to stał się patronem m. in. uczonych, piekarzy, lombardzystów, żeglarzy, małych chłopców, kancelistów parafialnych, podróżników, a także złodziei oraz dziewic pragnących wyjść za mąż.

To ostatnie wyjaśnia legenda Jakóba de Voragine o pewnym biednym tatusiu, który swoje trzy córki wysłał na ulicę, aby same zarobiły na posagi. Biskup Mikołaj,

nie chcąc dopuścić do grzechu, przez trzy kolejne noce cichaczem podrzucał im miszki złota i w ten sposób uzbierały potrzebne sumy.

Z czasem, w Ameryce, dokąd dotarł jego kult dzięki holenderskim kolonistom, zmieniono jego nazwę na Santa Claus, czerwona czapeczka z pomponikiem zastąpiła mitrę i pastorał, a biskup stopniowo przekształcony został w przeorośniętego krasnala.

Obecna czerwień i biel w jego stroju nieprzypadkowo zbieżne są z barwami handlowymi Coca-coli. Koncern ten, mając kłopoty ze sprzedażą swojego pro-

duktu zimą, już w 1931 roku rozpoczął kampanię reklamową wykorzystując postać świętego Mikołaja. Za twórcę sylwetki św. Mikołaja w obecnym kształcie uznaje się ilustratora z Chicago - Haddon'a Sundbloma'a.

W 1969 roku Kościół katolicki zdjął Mikołaja z oficjalnego rejestru świętych, choć nadal figuruje w kalendarzu jako wspomnienie dowolne, ale nie obowiązkowe.

MM



KREDYT GOTÓWKOWY



PRZYJAZNY BANK DAJE WIĘCEJ

Potrzebujesz dodatkowej gotówki, ale nie wiesz, który kredyt będzie dla Ciebie najlepszy. Przyjdź do Banku Zachodniego WBK! Tylko u nas, jeśli weźmiesz minimum 3000 zł kredytu, dodatkowe 50 zł dostaniesz w prezencie! Pospiesz się – ilość nagród w promocji jest ograniczona! Już teraz przyjdź do dowolnego oddziału i przekonaj się, że przyjazny Bank naprawdę daje więcej!

Weź to ogłoszenie, odwiedź placówkę Banku Zachodniego WBK i złóż wniosek o kredyt gotówkowy.

1 Oddział w Świdnicy, pl. 1000-lecia Państwa Polskiego 1 • 3 Oddział w Świdnicy, ul. Łukasińskiego 26-28 • 1 Oddział w Jaworzynie Śląskiej, ul. Wolności 23 • 1 Oddział w Żarowie, ul. gen. Sikorskiego 4 • 1 Oddział w Strzegomiu, ul. T. Kościuszki 14 • 1 Oddział w Wałbrzychu, ul. Chrobrego 7 • 2 Oddział w Wałbrzychu, ul. Słowackiego 20 b • 3 Oddział w Wałbrzychu, ul. Uczniowska 21 • 1 Oddział w Głuszyca, ul. Grunwaldzka 10 • 2 Oddział w Świebodzicach, Al. Lipowe 5 • BZ WBK Partner nr 1 w Wałbrzychu, ul. Palisadowa 2 b • BZ WBK Partner nr 3 w Wałbrzychu, ul. Mickiewicza 44

www.bzwbk.pl



WBK

Bank Zachodni WBK



Z oferty kredytowej mogą skorzystać osoby, które spełniają wymagane przez Bank warunki oceny zdolności kredytowej. Promocja „50 zł w prezencie” trwa od 25.10.2010 r. do wyczerpania ilości nagród, jednak nie dłużej niż do 31.12.2010 r. Szczegóły oferty, informacje o opłatach i prowizjach, oprocentowaniu oraz regulamin promocji dostępne w oddziałach BZ WBK i placówkach BZ WBK Partner. Drugie miejsce dla BZ WBK w rankingach: Przyjazny Bank Newsweeka w kategorii „Bank Detaliczny” („Newsweek” nr 40/10) oraz Godło „Jakość Obsługi 2010” w kategorii „Banki”, przyznawane przez użytkowników portalu jakoscobslugi.pl. Stan na 25.10.2010 r.

kasy fiskalne komputery

monitoring ip
tv przemysłowa

programy dla firm

profesjonalne usługi IT - serwis

outsourcing IT

opieka informatyczna w firmach

ORFIN.info



ul. 11 Listopada 31, Wałbrzych
tel. (074) 846-90-80, www.orfin.info
najlepszy partner w branży IT



BIURO PODRÓŻY
SUN CLUB

BIURO PODRÓŻY

Wałbrzych, ul. Długa 4B (Kaufland)
tel. (74) 840 01 00

Wielka premiera
Lato 2011
już w sprzedaży



do **45%** zniżki

Po co szukać dalej?

www.sun-club.eu



PRACOWNIA OPTYCZNA
Rafał Podkański

**Z OKAZJI 15 ROCZNICY DZIAŁALNOŚCI NASZEJ FIRMY
ZIMOWE PREZENTY !**

DRUGA PARA ZA 1 ZŁ



- realizacja recept NFZ
- okulary w 30 minut
- soczewki kontaktowe
- komputerowe badanie wzroku

REJESTRACJA TELEFONICZNA

58-300 Wałbrzych, Al. Wyzwolenia 45

tel. 74 843 45 48

www.optyka-podkanski.pl

SZYBKĄ GOTÓWKĄ

DO 800 zł
w 15 minut dla osób:

- ✓ emerytów i rencistów
- ✓ zatrudnionych na umowę o pracę i umowę zlecenie
- ✓ prowadzących działalność gospodarczą

KREDYTY DO 120 000 zł

przyjdź i sprawdź swoją ofertę

ŚWIDNICA, ul. Pułaskiego 19

(nad sklepem obuwniczym)

tel. 74 852 212 16, kom. 666 093 467

www.kredyty-chwilowki.pl

infolinia: 0 801 800 107, 604 95 00 95

KREDYTY
Chwilówki

Zrealizuj świąteczny plan
z kredytem gotówkowym
9,9%

NR 1
w rankingu
Comperia.pl*



**BNP PARIBAS
FORTIS**

Wałbrzych, Rynek 13, tel. 74 842 93 74

www.bnpparibasfortis.pl

RRSO dla kredytu w wys. 10 000 zł, udzielanego na 60 miesięcy, oprocentowanego nominalnie 9,9% - na dzień 09.11.2010 wynosi 10,36%. BNP Paribas Fortis jest marką, pod którą Fortis Bank Polska SA, należący do grupy kapitałowej BNP Paribas, oferuje swoje produkty i usługi. BNP Paribas Fortis jest marką, pod którą Fortis Bank Polska SA, należący do grupy kapitałowej BNP Paribas, oferuje swoje produkty i usługi. *Źródło: www.comperia.pl - pełny ranking kredytów gotówkowych na dzień 09.11.2010.

Od Rzymu do Konstantynopola

Cywilizacja chrześcijańska bierze swój początek z rzymskiej tradycji. Nie przypadkiem narodziła się w cesarstwie, które ze względu na swoją kulturę, organizację i potęgę dominowało w ówczesnym świecie. Ale Rzym upadł pod naporem barbarzyńców.

A zwycięzcy? Przejeli we wszystkich dziedzinach dorobek pokonanych, potem twórczo go rozwijali, zaś ich osiągnięcia z czasem nie tylko podbiły świat, ale też stały się dla niego wzorem do naśladowania.

Fasada

Pod tym względem cywilizacja chrześcijańska ma jednak bardzo groźnego konkurenta, którym jest cywilizacja bizantyjska. Jednym z atrybutów tej cywilizacji, który stale wielu ludzi fascynuje, jest ubóstwienie władzy.

W dawnym Bizancjum religia była fasadą. Ta fasada była wspólna. Do dziś podziw budzą ocalałe świątynie dawnego Konstantynopola, np. sławna Hagia Sofia. Jednak to bogate niegdyś miasto o wielkim znaczeniu miało pecha - złupili je uczestnicy średniowiecznych wypraw krzyżowych zdążający do Grobu Świętego, niejako po drodze. Czy zatem warto wystawić wszystko na sprzedaż, wyrzec się ideałów i kierować się tylko ich pozorami?

Kryzys

Na przełomie XX i XXI wieku katolicyzm przeżywa poważny kryzys. Zmniejsza się ilość powołań, pustoszeją kościoły, a religia staje się obiektem publicznych drwin i poniżających zachowań. Jednocześnie we wszystkich dziedzinach trwa redukcja wartości związanych z chrześcijaństwem, a obejmuje przede wszystkim szeroko pojętą kulturę masową wyrażaną przez media. Modne stają się wystawy, prezentacje, galerie, gdzie profanuje się najważniejsze symbole wiary. Wszystko to spotyka się z głośnym aplauzem coraz liczniejszych rzesz wrogów cywilizacji chrześcijańskiej. Najdziwniejsze jest, tak się przynajmniej wydaje, że nikt się tym specjalnie nie przejmuje. Jedni twierdzą, że Kościół od dwóch tysięcy lat jest stale w kryzysie i ten kryzys ma być gwarantem jego trwania. Za przykład podają oni czasy PRL w Polsce, kiedy kościoły były pełne wiernych. Drudzy twierdzą,

że nawet bramy piekielne go nie przemożą.

W dawnym Bizancjum, które słynęło z najlepszych fortyfikacji obronnych, też powtarzano tego rodzaju zapewnienia.

Upadek państwa

W krajach Europy Zachodniej, gdzie kryzys ten zaszedł już bardzo daleko, następuje upadek nie tylko cywilizacji chrześcijańskiej, ale też i opartego na niej państwa. Ponieważ życie nie znosi próżni, dawne miejsce cywilizacji chrześcijańskiej zajmuje cywilizacja muzułmańska. Zjawisko to ma charakter płynny. Sprzyja mu na ogół wroga postawa państw europejskich do chrześcijaństwa. Walcząc z chrześcijaństwem, bezwyznaniowe państwo toruje drogę innym cywilizacjom. Potem ze zdziwieniem ich społeczeństwa zauważają, że więcej jest u nich meczetów niż kościołów.

Efektom tego procesu są coraz groźniejsze zamieszki, wywoływane przez środowiska muzułmańskie, na ogół zorganizowane w oparciu o szkoły przy meczetach. Islamscy emigranci nie przyjmują zwyczajów kraju, który udzielił im gościnę. Można powiedzieć nawet, że wręcz przeciwnie, gardzą jego kulturą, a nawet jej nienawidzą. Wszystko to stanowi dobry klimat dla rozwoju terroryzmu zarówno skierowanego do wewnątrz własnej wspólnoty, jak i na zewnątrz. Płonące przedmieścia wielkich miast są sygnałem, że podejmuje się próby i doświadczenia, jak ogień ten przenieść do ich centrum. Proces ten pogłębia się, a wobec odwrotnej proporcji demograficznej podpalenie centrum staje się tylko kwestią czasu.

Upadek Rzymu

Cywilizacja chrześcijańska przejęła z Rzymu wszystko to, co było w nim najlepsze. Jasno skonstruowane, czytelne, proste, sprawiedliwe i zrozumiałe prawo. Jest ono po dzień dzisiejszy wykładane na wyższych uczelniach Europy. Zasady organiza-

cji wojskowej z jej dyscypliną, posłuszeństwem i zwartą organizacją armii opartą na dowództwach i ich sztabach. Wraz z tym przejęła doktrynę państwa, które ma dbać o bezpieczeństwo swoich granic i obywateli oraz szereg obyczajów, struktur i naśladownictwa przy zmienionych celach i zasadach. Bitny, pracowity i inteligentny w pierwszych wiekach istnienia Rzym podbił prawie cały znany mu świat współczesny. Jednocześnie od wewnątrz narasta w nim samym coraz większe zagrożenie związane z walką o władzę. Bratobójcze wojny i rzezie są na porządku dziennym. Coraz więcej obywateli zdaje sobie sprawę, że służba krajowi zostaje podporządkowana określonej koterii, grupie spiskowców żądnych najwyższych stanowisk. Dawny etos służby ojczyźnie ginie. Jego miejsce zajmują najemni żołnierze, cudzoziemcy w administracji i karierowicze w polityce. W takiej sytuacji Rzymianie wybierają wygodne życie na koszt państwa. Aristokracja i najbogatsze rody korzystają ze swego bogactwa, niewiele troszcząc się o resztę. Rzym gnije od wewnątrz przez kilkadziesiąt lat. To nie Wandale i Germanie go zniszczyli, to wewnętrzna słabość Rzymu pozwoliła na to, aby barbarzyńcy mogli zdobyć i złupić „Wieczne Miasto”.

Powtórka z historii

Wydaje się, że dziś przechodzimy powtórkę z rzymskiej lekcji historii. Jądro cywilizacji chrześcijańskiej pod względem politycznym reprezentowane jest przez państwa Unii Europejskiej. Twór ten pod względem moralnym, organizacyjnym, wojskowym i politycznym przypomina starożytny Rzym w epoce schyłku i upadku.

Zdegenerowanej od wewnątrz cywilizacji chrześcijańskiej wystarczy doktryna „chleba i igrzysk”. Jest ona powszechnie przyjmowana, akceptowana i pożądana. Stąd stale trwa dyskusja o dochodach, gospodarce,

zarobkach, stanowiskach i wynagrodzeniach. To rozpala wszystkich do przysłowiowej „czerwonoskości”. Temu celowi podporządkowane są wszystkie inne. Jaskrawym tego przykładem jest upadek wyższych uczelni. Wszyscy zdobywają tu wiedzę nie dla niej samej, ale dla stanowiska, dla zarobków, dla kariery. Nie ma żadnych hamulców, skoro nawet rektor wyższej uczelni oskarżany jest o plagiat swojej pracy habilitacyjnej. Urucho-miono specjalny program komputerowy, który sprawdza, czy prace magisterskie nie są nawzajem od siebie odpisywane.

Kiedyś uniwersytet był wizytówką cywilizacji chrześcijańskiej i swego rodzaju „świątynią wiedzy”. Teraz jest „producentem” absolwentów określonej specjalności zawodowej. Od ich taśmowej produkcji zależą dochody kadry nauczającej, która poddana jest tym samym rygorom awansu za wszelką cenę, zdobycia pieniędzy i władzy. Są to jednoznaczne atrybuty powodzenia i sukcesu na wyższej uczelni. Nic dziwnego, że nie ma tu żadnych wielkich odkryć i wynalazków. Wszyscy zdolni, pracowici i ambitni ludzie od takiej wyższej uczelni uciekają na drugi koniec świata, często w sensie dosłownym. Dekadencja naukowa jest jedną z kolejnych przyczyn upadku cywilizacji chrześcijańskiej. Dzisiejszy uniwersytet w pogoni za pieniędzmi i karierą swoich pracowników jest jaskrawym zaprzeczeniem jego klasycznej formuły stworzonej przez cywilizację chrześcijańską.

Zwycięstwo cywilizacji bizantyjskiej

Niezwykły rozwój komunikacji lotniczej, a przede wszystkim informatycznej związanej z komputeryzacją prawie całego świata, na przełomie XX i XXI wieku umożliwił natychmiastowy kontakt pisemny i głosowy z każdym prawie miejscem na świecie. Sam w sobie pozytywny rozwój środków komunikacji spowodował wymieszanie kulturowe i cywili-

zacyjne wszystkich ze wszystkimi.

Według Feliksa Konecznego, polskiego historiozofa, nie można żyć naraz w kilku cywilizacjach. W tej sprawie prawo Kopernika, które odnosi się do pieniądza, podobnie działa w stosunku do cywilizacji. Gorszy pieniądz zawsze wypiera z rynku lepszą walutę. Tak samo cywilizacja chrześcijańska, która ma największe pod każdym względem osiągnięcia, w bezpośrednim starciu z innymi cywilizacjami zaczyna być wypierana. Po co się poświęcać, po co mieć ideały, kiedy można za pomocą prostej siły fizycznej, materialnej i finansowej osiągnąć to samo stanowisko, ten sam tytuł i to samo znaczenie.

Cywilizacja bizantyjska od dawien dawna w Europie rywalizowała z cywilizacją chrześcijańską. Zwycięstwo tej pierwszej w takich krajach, jak Rosja, Niemcy, Francja i Wielka Brytania jest faktem. Resztki cywilizacji chrześcijańskiej dobijane są aktualnie w Polsce, gdzie - jak się wydaje - zwycięstwo bizantyzmu jest już niczym niezagrożone.

Przestroga Konstantynopola

Dla wszystkich upajających się blichtrzem, władzą i bogactwem jest smutny przykład upadku Konstantynopola w 1453 roku. Oto słynącemu z kupieckich i politycznych zdolności państwu, które potrafiło każdego oszukać, z każdym wygrać, i każdym wzgardzić, w chwili śmiertelnego dla niego zagrożenia nikt nie chciał pomóc. Doszło nawet do tego, że jego obywatele zajmujący wysokie stanowiska w państwie nienawidzili do tego stopnia system, jaki tam panował, że na ochotnika przechodzili na stronę wroga, wskazując najsłabsze miejsca w twierdzy. Niech ta historia będzie przestroga dla zwycięskiego bizantyzmu w Polsce, w Europie i na świecie.

**Adam Maksymowicz
za Opcja na Prawo
opr. red.**

*Najserdeczniejsze życzenia
cudownych Świąt
Bożego Narodzenia,
rodzinnego ciepła, wielkiej radości
oraz błogosławieństwa Bożego
płynącego z Betlejemskiej groty
życzą*
Beata i Tomasz Koźlińscy



CHIRURGIA
- stomatologiczna
- szczękowo-twarzowa

STOMATOLOGIA
- zachowawcza
- estetyczna i protetyczna

**GABINET
STOMATOLOGICZNY**

Beata i Tomasz Koźlińscy
ul. Wyzwolenia 14/5 Wałbrzych
tel. 74 842 48 56, 74 842 61 91

**Sowa
NIERUCHOMOŚCI**

SPRZEDAMY



Dom wolno stojący
Stare Bogaczowice, 250/5000 m²
cena **780 tys. zł**



Szeregówka
Wałbrzych, Piaskowa Góra, 180/300 m²
cena **530 tys. zł**



Dom wolno stojący
Wałbrzych, Poniatów, 150/1100 m²
cena **465 tys. zł**



Dom wolno stojący
Dziecmorowice, 180/1300 m²
cena **600 tys. zł**

BIURO NIERUCHOMOŚCI

Sowa

www.sowa.nieruchomosci.pl

UL. SŁOWACKIEGO 5/2
(OBOK APTEKI)
58-300 WAŁBRZYCH
TEL. 74 842 12 84; 74 846 54 33
FAX. 74 666 68 14; TEL. KOM. 601 570 6210

STUDIO MEBLI PROJEKT 7



**meble kuchenne, biurowe,
szafy, garderoby, wnęki,
sprzęt AGD do zabudowy**

studio mebli - producent

**Promocja cenowa
20%
przy zamówieniu
listopad-grudzień 2010r.
i realizacji na
początku 2011r.**

58-100 Świdnica, ul. Komunardów 8 tel. 74 663 13 41

Radość i łzy pojednania

Święta Bożego Narodzenia. Dla większości Polaków jeszcze nie tak dawno najbardziej ukochane dni w roku.

Już samo ich wspomnienie przywołuje dobre skojarzenia - ciepło rodzinnego domu, wigilijne postne potrawy, które już nigdzie i nigdy tak nie smakowały jak wtedy u mamy, zapach choinki i niecierpliwe oczekiwanie aż ojciec, choć na ogół nieustannie zapracowany, razem z dziećmi zmieniał w bajkę lśniąca bombkami, łańcuchami, włosami anielskimi, zielone pachnące drzewko. Niecierpliwe oczekiwanie na wieczerzę wigilijną, bo przecież od rana post. No i dużo osób przy świątecznie przybranym stole, do którego w czas Wigilii zasiadała nie tylko najbliższa rodzina; zapraszano też dalszą i przyjaciół, nie tylko po to, żeby nikt tego wieczora nie był sam, lecz przede wszystkim dlatego, żeby był wśród swoich. Biały obrus, a pod nim sianko, żdźbła koniecznie z kłosami i kwiatkami i oczywiście długie, żeby każdy wyciągnąć je mógł na dobrą wróżbę. Wspólna modlitwa przed wieczerzą za tych bliskich, co wprawdzie już odeszli na drugą stronę życia, ale żyją niezmiennie w pamięci. A potem dzielenie się opłatkiem, i życzenia płynące z serca, i szczerza łza czasem na przeprosiny. Dziecięce marzenia o prezencie, najdrobniejszym nawet, bo już sam fakt, że ktoś o tobie pamiętał, sprawiał wielką radość. Wspólne śpiewanie kolęd. Śnieg chrzestujący pod butami w drodze na Pasterkę.

Tak było. A jak jest? Co z radości i tajemnicy tych Świąt przekazujemy naszym dzieciom?

Zamach na tradycję

Połowa listopada. Jeszcze tkwimy w nostalgii dni Wszystkich Świętych i Zaduszek, jeszcze dobrze nie zacznie się adwent, okres oczekiwania chrześcijan na narodzenie się Bożej Dzieciny, a już w sklepach-molochach zatrząsienie choinkowych błyskotek i kolędy. Porzekadło rzymskie „Pecunia non olet” czyli, że pieniądze nie cuchną, rządzi dziś w Polsce niestety jak chce. I nieważne, że ludzie jednak zwyczajowo te rzeczy kupują raczej dopiero krótko przed świętami, że po drodze jest inny zakupowy szal - ten związany ze Świętym Mikołajem. Zagraniczne sieci handlowe zdają się uparcie nie tracić nadziei, że jak się da, to się wymieszają.

Ale nie tylko one mieszają. Nieoczekiwane dwa czy trzy lata temu do akcji mącenia ludziom w głowach przed Bożym



Narodzeniem dołączyli hierarchowie Kościoła katolickiego. Wzburzenie wielu wiernych wywołał list biskupów informujący ni z gruszki ni z pietruszki, że podczas wieczerzy wigilijnej można jeść potrawy mięsne, bo - jak wyjaśniano - formalny czyli nakazany post tego dnia nie obowiązuje. Wtedy - o dziwo - jakby na przekór czemuś, co poczytano za zamach na polską tradycję, nawet ludzie, którzy do tamtej pory nie byli w tych kwestiach pryncypialni, zaczęli dostrzegać wagę postnej kolacji wigilijnej i przestrzegać zasad 12 potraw bezmięsnych. I na szczęście wielu księży apeluje o zachowanie prostego postu tego dnia.

Pozwalamy niszczyć polską tradycję Świąt Bożego Narodzenia. Tradycję wspólnoty duchowej i rodzinnej, przekazywaną z pokolenia na pokolenie i urokliwych polskich zwyczajów. Czy naprawdę warto spłycać jej właściwe znaczenie, w imię mamony albo na dobrą sprawę - nie wiadomo czego?

Idź sobie stąd nieboże

Jerzy Ficowski w „Białej kolędzie” tak pisał o sierotce szukającej schronienia i o sobie: „W mrozie na dworze zziębnie nieboże! Jak do moich drzwi zapuka, to jej otworzę.” A dziś? Czy ktoś z nas by jej otworzył drzwi, żeby tych pięknych

w swej wymowie świąt, nie spędzała samotnie, w zimnie, by nie podzieliła losu andersenowskiej dziewczynki z zapalkami? Czy ktoś z nas dziś bezinteresownie i bez obawy udzieliłby gościny w swoim ciepłym domu, brzemiennej młodzietki Maryi, lada moment matce Syna Bożego? Albo choćby przygarnął zziębnięte obce zwierzątko? A przecież wierzymy, że w Wigilię one mówią ludzkim głosem.

Bardzo łatwo wzruszamy się oglądając filmy o tym, jak właśnie w Wigilię Bożego Narodzenia, ktoś bogaty i sławny nagle spotyka osobę bezdomną, z litości lub potrzeby serca ofiaruje jej miejsce przy świątecznym stole, i jak potem losy tych ludzi splatają się dając obojgu dużo dobra. Ale na codzień na ogół, a w każdym przedświątecznym zabieganiu niemal rutynowo, bez wzruszenia mijamy bezdomnych i biednych. Przeciężeni tobołami pełnymi zakupów, nawet przez chwilę nie zastanawiamy się, jak oni sobie radzą. I tacy sami, a może gorsi nawet jesteśmy w okresie bożonarodzeniowym, bo tempo bieganiny mamy większe. Mijamy tych ludzi obojętnie, nawet ich nie zauważając. Puste miejsce przy stole, zwyczajowo zachowywane w wielu polskich domach, także właściwie jest już atrapą, pustym symbolem dawnego bardzo ważnego znaczenia. Przecież było świadectwem pamięci, miłości

i ciągłego oczekiwania na członków rodziny, którzy zostali wygnani z kraju albo zapędzeni w kazamaty, na zsyłki, do obozów i łagrów. Nadziei, że powrócą i zapukają do drzwi, a nadzieja ta potęgowała się w wigilijny wieczór. Bo łacińskie słowo „vigilia” oznacza czuwanie, wartę, straż nocną. Dla chrześcijan jest to oczekiwanie na przyjście, na narodzenie się Zbawiciela, dla Polaków dodatkowo przez ponad dwa wieki było oczekiwaniem na to, aby rodzina w ten wieczór była w komplecie. I szansą dla każdego utrudzonego wędrowca, że w każdym mijanym domu zostanie przyjęty z otwartymi ramionami w ten święty wieczór.

Dziś raczej prędzej wyobrazimy sobie, że razem z nami przy stole jest ktoś z bliskich nam zmarłych, niż mielibyśmy posadzić tam nieznanego przybysza pukającego nocą. I nawet trudno robić z tego zarzut, czasy w których żyjemy nauczyły nas nieufności wobec obcych. Jak bardzo żal.

Drżenia serca

Nie jesteśmy źli. Świadczą o tym tzw. wigilie dla osób samotnych i biednych przygotowywane przez parafie lub wolontariuszy, czasem dzięki hojnym datkom wiernych, czasem przy wsparciu finansowym lokalnych urzędów. O tym, jak bardzo są potrzebne, pokazuje

liczba ich uczestników szukających choćby namiastki wspomnień Bożego Narodzenia z czasów lepszych dla każdego z nich. Zazwyczaj jest barszcz z uszkami, pierogi, ryba, są kolędy i co najważniejsze - opłatek. Łamanie się nim z innymi zawsze jest na takich spotkaniach najważniejsze, ale - paradoksalnie - także najsmutniejsze. Bo gdy wolontariusze rozejdą się do czekających na nich rodzin na swe domowe wigilie, uczestnicy tych świątecznych wieczerzy często nie mają dokąd pójść. A jeśli mają, to i tak moment pojawienia się pierwszej gwiazdki na niebie zobaczą sami i już będą sami do końca tego tajemniczego dnia „który liczy się od zmroku” jak śpiewał Seweryn Krajewski.

No więc źli nie jesteśmy. Tylko jacyś bojaźliwi, nieufni, pełni fobii. Może więc zamiast zamienić się w słup soli jak żona Lota na widok ewentualnej nieznaney nam osoby pukającej do naszego domu 24 grudnia tuż po zabłyśnięciu gwiazdki nad betlejemską stajenką, powinniśmy zawołać jak Leopold Staff w „Kolędzie”:
Pokaż no Panie Jezu, żeś Pań nad panami!
Żeś darmo się nie rodził, żeś tu nie przybłąda.
Czy chcemy, czy nie chcemy, zrób porządek z nami -
Kolęda! Kolęda!

Anna Skunka

Z bezdomności się wychodzi

Szare twarze, zapadnięte oczy, śmierdzące i brudne ubrania. Bezdomny. Tak go widzi większość społeczeństwa. Sypia na klatkach schodowych, w kartonach na ulicy i na ławkach w parku. Bezużyteczny, leń żerujący na zdrowych obywatelach. Na pewno? A może to tylko człowiek, któremu kiedyś powinęła się noga, czyjś mąż, ojciec, brat.

Każdy ma jakąś historię

Janusz miał normalną, porządną pracę, młodą żonę i niewielkie mieszkanie. Myślał że jest szczęśliwy, do czasu gdy dowiedział się, że żona ma innego i wyprowadza się z ich wspólnego domu. Zaczął pić, wyrzucili go z pracy, depresja i poczucie osamotnienia pogłębiały się. W końcu nie miał już na wódkę, a znajomi przestali pożyczać nawet na czynsz. Trafił na ulicę, jak wielu jemu podobnych.

Nie wiadomo jaka jest dokładna liczba osób bezdomnych w naszym regionie, bo część z nich się nieustannie przemieszcza. Praktycznie nie ma dnia, żeby strażnicy nie spotkali się z sytuacją, że gdzieś jest jakiś bezdomny. Są to sygnały od mieszkańców Wałbrzycha albo strażnicy sami podczas wykonywania obowiązków, stykają się z takimi osobami.

– Mamy z tym dużo problemów – twierdzi Jerzy Karski, komendant Straży Miejskiej w Wałbrzychu. – Gdy strażnicy wchodzi na klatkę schodową, gdzie bezdomny koczuje, to pierwsze co starają się ustalić, to jego tożsamość. Często jest tak, że osoba jest w stanie nietrzeźwym i nie ma żadnych dokumentów. Tu zaczyna się największy dla nas problem, bo gdybyśmy chcieli takiej osobie zaproponować schronienie, to nie kwalifikuje się ona do przewiezienia, gdyż noclegownia go nie przyjmie. Jeśli przeszkadza mieszkańcom na klatce schodowej, to jedyne co możemy zrobić, to go stamtąd przepędzić, ale skutek jest taki, że znajdzie inne miejsce.

Jeśli jest bezdomny i chce uzyskać od Straży pomoc, to strażnicy mają obowiązek zawieźć taką osobę w trzy miejsca. Pierwszym, najlepszym rozwiązaniem jest noclegownia na ulicy Pocztovej, później schronisko na ulicy Internatowej,

a także Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie przy ulicy Ogrodowej.

– Osoby, które u nas przebywają niejednokrotnie znajdują się na swoistym rozstaju dróg. Nagle stracili pracę, dom, rodzinę. Z braku alternatywnego wyboru zgłaszają się do nas. Każdy z nich posiada swoje marzenia i plany, które chce zrealizować. Niestety często bywa tak, że podopieczni mieli już wszystko w życiu zapewnione, ale problem choroby alkoholowej i niemożności uporania się z kłopotami zepchnęły ich na przysłowiowe dno społeczeństwa – wyjaśnia Anna Jankowska z Domu dla Osób Bezdomnych i Najuboższych MONAR – MARKOT w Wałbrzychu.

Najczęstszym powodem bezdomności jest eksmisja wynikająca z nieregulowania należności czynszowych, kiedy występuje zadłużenie i wniosek kierowany jest do sądu. Następnym powodem może być rozpad więzi rodzinnych, rozwody bądź też rozpad związków nieformalnych.

– Często zdarza się, że panowie są zameldowani na okres czasowy i wtedy okazuje się, że główny najemca lokalu nie chce takiego zameldowania przedłużyć – tłumaczy Łukasz Lipka, kierownik ds. osób bezdomnych Integracyjnego Domu Pomocy. – Powodem bywa także opuszczenie zakładów karnych. Tacy panowie nie mają dokąd wracać i trafiają do nas. Coraz częściej pojawiają się też osoby mające ponad 20 lat, bądź też osoby, które opuściły placówki opiekuńczo-wychowawcze i z jakichś powodów proces usamodzielnienia nie został doprowadzony do końca. Po okresie do dwóch lat trafiają do nas, wchodzi w środowisko osób bezdomnych i dopiero rozpoczynają starania o złożenie wniosku o lokal socjalny i przez kolejne dwa lata



będą czekać na przyznanie mieszkania. Jest to tym bardziej niepokojące, że są to osoby młode, które powinny podejmować zatrudnienie, a nie trafiać do takich ośrodków – przekonuje.

Sprzyja temu złe towarzystwo, narkotyki i alkohol, będący najczęstszym czynnikiem determinującym bezdomność.

Alkohol niszczy wszystko

Bez względu na to, w którym momencie się pojawia, prowadzi najczęściej do wycofania się z codziennej aktywności społecznej. Dlatego wszystkie ośrodki pomocy, posiadają w regulaminie zapis o zakazie jego spożywania na terenie placówki. Osoby będące w stanie nietrzeźwym również nie zostaną wpuszczone, a zdarza się, że każdy wchodzący badany jest alkosensorem (Monar-Markot). Jeśli dana osoba wykaże chęć zerwania z nałogiem, na miejscu może liczyć na pomoc wykwalifikowanej kadry specjalistów i innych uzależnionych, dzięki spotkaniom grup AA. To jednak wymaga silnego charakteru.

– Ośrodek zapewnia schronienie całą dobę, panowie i panie mogą tu przebywać do momentu usamodzielnienia albo kiedy same zrezygnują z pobytu lub złamią regulamin. Zdarzają się tu panowie, którzy mieszkają w ośrodku od 2006 roku, często jednak znikają na kilka miesięcy, wracają bez dokumentów, chorzy i całą procedurę trzeba zaczynać od nowa – wyjaśnia Łukasz Lipka.

Bezdomni nie są sami

W powrocie do normalności

pomagają pracownicy socjalni, którzy badają indywidualną sytuację każdego rezydenta, decydują o przyznaniu zasiłku (stałego lub czasowego, np. na zakup leków), pomocy w postaci ciepłego posiłku, a także monitorują procedurę odtworzenia dokumentów bezdomnego i postępowania wniosku o przyznanie lokalu socjalnego. Decyzja taka zapada w oparciu o zebrane punkty preferencyjne, zależnie od indywidualnej sytuacji danej osoby – stanu zdrowia, opuszczenia placówek opiekuńczo-wychowawczych lub zakładów karnych, itp. Procedura trwa od półtora roku do dwóch lat, ale wymaga od ubiegających się systematyczności i pilnowania dokumentacji, w czym pomagają pracownicy socjalni. W noclegowni przy ulicy Pocztovej, mogą oni nie tylko zatrzymać się na dłużej, przygotowywać sobie posiłki, korzystać z dostępu do sanitariatów, telewizora, czy stołu bilardowego, lecz również planować własną przyszłość.

Śmierć na działce

Niektóre osoby wybierają niezależność, głównie ze względu na niemożność lub niechęć porzucenia nałogu alkoholowego. Koczują wtedy na klatkach schodowych (głównie na Piaskowej Górze i Podzamczu, gdzie budynki są ocieplone, a na poddaszach jest sporo miejsca) lub mieszkają w ogródkach działkowych.

– Zdarzają się sytuacje, że lokatorzy budynków pomagają bezdomnym, dokarmiają ich, oferują schronienie. Innym jednak to przeszkadza, bo brudzą,

hałasują, śmierdzą i wtedy dzwonią, żeby takie osoby usunąć – tłumaczy komendant Jerzy Karski.

Osoba wyrzucona z jednego miejsca, przenosi się w inne, co utrudnia zarówno dotarcie do nich z pomocą jak i ustalenie ogólnej liczby ludzi dotkniętych tym problemem. Bywa, że zwłaszcza zimą ignorancja prowadzi do tragedii – w zeszłym roku, w altance na ogródkach działkowych zmarł mężczyzna, a przy takich warunkach atmosferycznych jakie mamy obecnie, Straż Miejska, jeśli nie otrzyma zgłoszenia, to nie patroluje tych okolic. Dlatego jeśli widzimy bezdomnego, trzeba zadzwonić i poinformować odpowiednie organy, bo taki telefon może uratować komuś życie. Przy okazji świątecznych porządków nie zapomnijmy, że nieprzydatne dla nas rzeczy, dla innych mogą być prawdziwym skarbem.

– Okres zimowy jest dla nas najtrudniejszy. Ośrodek pęka w szwach, brakuje miejsc, codziennie dzwonią i przychodzą ludzie proszący o jakąkolwiek formę pomocy. Staramy się wedle wszelkich możliwości zapewnić im ciepło, schronienie, wyżywienie. W tym okresie brakuje funduszy na zakup opału, żywności, opłacenie mediów. Nie mamy materaców, pościeli, poduszek, kołder, więc prosimy, jeśli ktoś ma możliwość oddania łóżka piętrowego lub czegokolwiek innego, przyjmujemy i odbierzemy to z każdego miejsca w Wałbrzychu lub okolic – apeluje Monar-Markot.

Dominika Krawczyk

Kto kupował Wałbrzych?

Sprawa jest bardzo poważna, wygląda na to, że eskalacja procedury kupczenia głosami podczas wyborów samorządowych w Wałbrzychu sięgnęła chyba zenitu. Lokalne telewizje zebrały spory materiał ukazujący jak kupuje się władzę w tym mieście. Sposobem „wybierania” naszych władz samorządowych zainteresowało się również Centralne Biuro Antykorupcyjne. A nagrana rozmowa senatora Romana Ludwiczuka z radnym Longinem Rosiakiem odśłania kolejną kurtynę ukazując, jak tworzona jest miejska polityka. To wszystko poraża, można odnieść wrażenie, że sprawy zaszły tak daleko, że Wałbrzych będzie potrzebował pomocy z zewnątrz. Jeżeli sąd potwierdzi te wszystkie podejrzenia, skandal wałbrzyski wstrząśnie całą Polską.



Dariusz Gustab

Narodziny korupcji politycznej w Wałbrzychu

Wszystko zaczyna się w 2002 roku, gdy podczas wyborów samorządowych pojawia się wątek o kupowaniu głosów wyborców i reakcji organów sprawiedliwości. Wtedy zostały unieważnione wybory do Rady Powiatu Wałbrzyskiego, a efekt tej decyzji był taki, że przy ich powtarzaniu kupczono głosami jeszcze intensywniej, tak przynajmniej donosiły media.

Podczas wyborów samorządowych w 2006 roku kupowanie głosów to już zwyczajna plaga. Już od wczesnych godzin porannych w bramach zbierały się grupki ludzi, zjawisko na co dzień zupełnie niespotykane, stąd można się było domyślać się, w jakim celu się gromadzili. Telefon do policji z informacjami o przedziwnych zachowaniach w pobliżu lokali wyborczych dzwonił co najmniej 70 razy lecz rezultatów tych zgłoszeń było niewiele.

Przez te kilka kadencji proceder eskalował i sposób kupowania stawał się coraz bardziej zorganizowany. Organy ścigania jednak na tym polu miały niewielkie osiągnięcia, złapano i skazano jedynie kilka osób. Niby wszyscy widzieli, ale niewiele było twardych dowodów więc prawdopodobnie samorząd zanurzał się w korupcyjnej działalności niektórych kandydatów coraz głębiej.

Aż przyszedł listopad 2010

Przed wyborami w listopadzie 2010 roku można było przewidywać, że kupowanie głosów wróci, ale nikt nie domyślał się, jak silne może być to zjawisko.

Najpierw, kilka dni przed wyborami, wybuchła afera „plakatu” - chodziło o próbę wymuszania na lokalnym przedsiębiorcy wywieszenia paktów wyborczych jednego z kandydatów na prezydenta i zastraszania go. Można było całe zajście obejrzeć w telewizji, ponieważ wszystko to zostało nagrane przez kamerę przemysłową. Już wtedy wałbrzyskanie ujrzeli, że w organizację wyborów zaangażowali się ludzie stosujący brutalny język i metody, i posiadający drogie samochody.

Bazując na doświadczeniach z przeszłości lokalni dziennikarze wzięli sprawy w swoje ręce. Telewizja kablowa Dami dodatkowo wynajęła agencję detektywistyczną, druga telewizja - Twoja Telewizja Wałbrzych - na własną rękę gromadziła materiały i zastosowała prowokację dziennikarską.

Jak się potem w dniu wyborów okazało, kupczenie głosami wróciło ze wzmocnioną siłą. Z ujawnionych przez lokalne telewizje, na razie tylko częściowo, materiałów dziennikarskich wynika wniosek, że proceder został dobrze zorganizowany, a więc można przypuszczać, że już dużo wcześniej ktoś przygotowywał

się do kupienia dużej liczby głosów.

Przy tych wyborach policja, jak poprzednio, nie może poszczycić się wyjątkowymi rezultatami. Zatrzymano pięć osób podczas wnoszenia i wnoszenia kart wyborczych lecz nikt z nich, jak do tej pory, nie został ukarany.

Wałbrzych prawie jak Palermo

Kiedy na światło dzienne wyszły nagrania realizowane jako prowokacja dziennikarska oraz materiały nagrań agencji detektywistycznej, wałbrzyskanie mogli zobaczyć i usłyszeć, w jaki sposób realizowano proceder kupczenia głosami w Wałbrzychu. Tuż przed drugą turą wyborów gruchnął jak grom z jasnego nieba kolejny skandal. Podczas nagranej potajemnie rozmowy senatora Ludwiczuka z radnym Rosiakiem wałbrzyskanie, a z nimi Polska cała, usłyszeli porażającą rozmowę. Dzięki tej odsłoniętej na chwilę kurtynie można podejrzewać, jak w tym mieście robi się politykę.

Wyniki wyborów zaskarżyły trzy komitety wyborcze i zażądały powtórzenia całych wyborów.

Na scenę wkroczyło również CBA, które - jak się okazało - poinformowane wcześniej o wałbrzyskich obyczajach wyborczych, obserwowało I turę wyborów i swoją dokumentację zebraną podczas nich, złożyło do świd-

nickiej prokuratury.

Wszystko wygląda jak w filmie o mafii, ale to nie film, to wałbrzyska rzeczywistość. Z drugiej jednak strony jest to okazja, i pewnie nie będzie już lepszej, do rozprawienia się z tym czymś, co tak naprawdę trudno określić, ale co zdaje się być nie przypadkiem lecz prawdopodobnie działaniem dobrze zorganizowanej grupy ludzi na rzecz zdobycia władzy w mieście, a co pewnie wkrótce potwierdzi lub czemu zaprzeczy sąd na podstawie zebranych dowodów.

Wałbrzych już w przeszłości, w wyniku transformacji gospodarczej przeszedł swoje piekielko, co na własnej skórze odczuli mieszkańcy. Dziś został dodatkowo obciążony kolejnym nieszczęściem, które - miejmy nadzieję - prokuratura nazwie po imieniu.

Nie ulega jednak wątpliwości, że skala tego zjawiska, czymkolwiek ono by nie było, a co można nazwać patologią polityczną, jest zbyt duża, aby miasto mogło poradzić sobie z nim własnymi siłami. Dobrze, że w końcu problem został zauważony przez CBA, bo to jest właściwy organ, który ma odpowiednie sposoby i środki mogące raz na zawsze zakończyć to wyniszczające samorządność zjawisko jakim jest kupczenie głosami.

Drugim warunkiem odzyskania równowagi przez samorząd, jest bezzwłoczne zaangażowanie wszystkich mieszkańców w samorządność lokalną. Można się

domyślać, że gdyby nie było tak dużej znieczulicy obywatelskiej, której wyrazem było pozostanie w domach w dniu wyborów, dziś tego problemu by nie było, gdyż liczba prawdopodobnie kupionych głosów, stanowiłaby niewielki procent wszystkich oddanych. Przy niskiej frekwencji proceder kupowania głosów jest łatwiejszy.

Społeczeństwo zatem musi samo wybrać - albo budowa postawy obywatelskiej albo przyzwyczajenie się, że w naszym mieście demokracja to martwe słowo. To oczywiście ma swoje negatywne skutki, które odczuwamy wszyscy. Dziennikarz jednej w lokalnych telewizji podał publicznie, że dowody jakimi dysponują pozwalają oszacować liczbę kupionych głosów na około 5 tysięcy. Jeśli tak rzeczywiście jest, i jeśli - jak niesie miejska plotka - za jeden sprzedany głos można było otrzymać od 20 do 50 zł, to przyjmując nawet tę najniższą wartość wychodzi, że na ewentualne kupienie głosów wyborców wydano by co najmniej sto tysięcy złotych. Takich pieniędzy nie inwestuje się w wybory dla diety radnego, ani nawet kilku radnych. Należy więc zastanowić się o jakie interesy, wpływy i pieniądze naprawdę chodzi w wałbrzyskich wyborach samorządowych. Ale tę kwestię powinny rozstrzygnąć instytucje państwa do tego powołane.

Dariusz Gustab

Region

Kolejne nowoczesne szynobusy

Dolnośląscy podróżni zyskali kolejne nowoczesne szynobusy. W połowie listopada zaprezentowano dwa z trzech dostarczonych właśnie pojazdów.

Sześć kolejnych wozów trafi na dolnośląskie tory do listopada 2011 r. Przetarg na zakup nowoczesnych maszyn Samorząd Województwa rozstrzygnął w lutym br. To inwestycja o wartości ok. 47 mln zł. Zakup sześciu maszyn będzie dofinansowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego dla Dolnego Śląska, a pieniądze na pozostałe trzy szynobusy pochodzą

z budżetu Województwa Dolnośląskiego. Niedawno podpisano umowę, na mocy której Koleje Dolnośląskie otrzymają ok. 71 mln zł dotacji unijnej na zakup pięciu nowoczesnych pociągów EZT. Te wozy kursować będą m.in. do Żmigrodu i Obornik Śląskich.

Podróż z Dworca Głównego do Leśnicy, specjalnego pociągu złożonego z dwóch szynobusów, na jaką zaproszono m.in. marszałka Marka Łapińskiego, Ryszarda Kędziora, prezesa firmy ZNTK Mińsk Mazowiecki, która wyprodukowała nowe szynobusy, trwała tylko 17 minut - znacznie

mniej, niż zajmuje pokonanie tej trasy samochodem czy wrocławską komunikacją zbiorową.

- To dowodzi, że zarówno Wrocław, jak i Dolny Śląsk potrzebuje spójnego systemu kolei aglomeracyjnej. Samorząd Województwa we współpracy z naszymi przewoźnikami kolejowymi już taki projekt realizuje. Nosi on nazwę Dolnośląskich Kolei Dojazdowych. Będziemy systematycznie wdrażać go w życie, kupując nowoczesny tabor i rozwijając sieć połączeń - opowiadał Marek Łapiński.

Dostarczone przez ZNTK Mińsk Mazowiecki szynobusy to nowoczesne, mogące jeździć z prędkością nawet 120 km/h pociągi. Przedziały pasażerskie są w pełni wyciszone, co sprawi, że



podróż będzie przebiegała komfortowo. Szynobusy mają klimatyzację i wyposażone są w elektroniczne ekrany informujące o kolejnych przystankach na trasie. Dostosowane są też do potrzeb osób niepełnosprawnych, m.in. dzięki przestronnemu

wnętrzu pojazdu. Szynobusy trafią do bazy taborowej spółki Koleje Dolnośląskie S.A. i będą kursowały na trasach obsługiwanych przez spółkę w całym województwie dolnośląskim.

Źródło: umwd.dolnyslask.pl

Karnawałowy blysk

Sylwester zbliża się wielkimi krokami, a wraz z nim okres zabaw i balów. Warto w tym czasie pozwolić sobie na odrobinę luksusu i zadbać o siebie. Wizyta u kosmetyczki, fryzjera czy wizażystki trochę kosztuje, ale czego się nie robi dla urody.

Zabiegi planujemy z wyprzedzeniem

Jeśli cały rok zaniedbujemy skórę i paznokcie, a w sylwestra chcielibyśmy wyglądać perfekcyjnie, przygotowania należy zacząć odpowiednio wcześniej. Trzy, cztery tygodnie przed balem, to dość czasu, by trochę schudnąć i zadbać o ogólną prezentację – niezbędna będzie tu wizyta w siłowni. Można także skorzystać z popularnych ostatnio zajęć tanecznych lub tradycyjnego aerobiku. Jeśli nie lubimy się pocić, doskonałą alternatywą będzie basen, seria masażów modelujących czy choćby odchudzanie za pomocą ultradźwięków. Te przyjemności, kosztować mogą od kilku do kilkuset złotych za godzinę. Z wizytą u kosmetyczki, zabiegami głęboko złuszczacymi i chirurgią kosmetyczną też nie należy czekać do ostatniej chwili, bo nigdy nie wiadomo, jak zareaguje nasza skóra. Nawet wykonując pewne zabiegi w domu, takie jak maseczki czy peelingi, należy uważać, by nie wywołały uczulenia, które może trwać nawet do kilku dni. Zawsze sprawdzajmy datę ważności, a w specyfiki zaopatrujmy się albo u specjalistów albo w aptece. Naszą nieufność zawsze budzić powinien brak etykiety i składu. Kuracja cud kupiona po promocyjnej cenie w internecie albo zamówiona z ogłoszenia, może okazać się bardzo niebezpieczna dla zdrowia i zamiast na balu wyładujemy w szpitalu.

Kobiety kochają brąz

Zimno i brak słońca sprawiają, że nasza skóra jest szara i ma niezdrowy odcień. Dlatego od lat niezmiennie modna jest sztuczna opalenizna.

Gładkie, brązowe ciało prezentuje się niezwykle efektownie w sukienkach z odsłoniętymi ramionami, dekoltem lub plecami. Wiele kobiet wciąż korzysta z solarium. Nowoczesne lampy dają wspaniałe efekty, jednak by uzyskać odpowiedni odcień, potrzeba co najmniej kilku wizyt, najlepiej po konsultacji ze specjalistą. Spalona, podrażniona skóra nie będzie wyglądała estetycznie. Zdecydowanie szybsze jest tak zwane opalanie natryskowe, na które należy udać się maksymalnie dzień przed wielkim wyjściem. "Opalić" można całe ciało (koszt ok. 80 złotych) lub tylko wybraną jego część (np. twarz i plecy). W podobny sposób przyciemnimy skórę samodzielnie w domu. Do wyboru mamy coraz lepsze samoopalacze – w sprayu, piance, musie lub kremie, albo balsamy brązujące, które mają tą zaletę, że opalają wolniej (używając ich codziennie sami decydujemy kiedy kolor jest odpowiedni) dzięki czemu można uniknąć smug. Na rynku dostępne są też balsamy brązujące z kompleksowym zestawem składników, które nie tylko przyciemniają skórę, lecz także odpowiednio ją nawilżą, ujędrnią czy rozświetlą. Bez względu na jaki rodzaj opalania się zdecydujemy, wcześniej koniecznie należy zrobić peeling, by skóra miała równomierny odcień.

Uczesanie wytrzyma nawet tydzień

W tym sezonie zdecydowanie odchodzi się od ciężko upiętych, natapirowanych fryzur. Przeważają cięcia asymetryczne, wystrzyżone boki i naturalnie upięte włosy. W trakcie odbywającego się niedawno X Śląskiego Festiwalu Fryzjersko-Kosmetycznego

w Katowicach zaprezentowano uczesania z wykorzystaniem bardzo drobnej karbownicy i stożkowej lokówki. Nowością były też kolorowe, brokato-we tatuaże włosów i ciała.

– W tym roku w Sylwestra modna jest przede wszystkim dowolność. Fryzura powinna być dobrana do charakteru stroju i samopoczucia klientki, tak, by to ona się w niej dobrze czuła – twierdzi Małgorzata Przybył, mistrz fryzjerstwa. – Długość nie ma znaczenia, dominuje asymetria. Nie każdą fryzurę da się nościć na co dzień, zawsze można jednak wykorzystać tylko jeden element danego strzyżenia – zaznacza fryzjerka.

Jeśli chodzi o kolor, to do łask wracają miedziane i rude odcienie, wciąż popularny jest blond, nawet w najnowszej, radykalnie białej odsłonie. W Sylwestra koszt wizyty u fryzjera zaczyna się od 40 złotych, można jednak przyjść wcześniej na strzyżenie, a później uczesać się samemu w domu. W tym wypadku niezbędne okażą się wałki, prostownica, lotiony, okrągłe szczotki i lakiery z brokatem. Wciąż modne jest wplatanie kwiatów, kokard i cyrkonii.

Makijaż musi być wyraźny

Sylwester i karnawał to doskonała okazja, by zaszaleć także z makijażem. Nie ma lepszej, by przetestować intensywne lub bardzo ciemne kolory, sztuczne rzęsy i błyszczące kryształki.

– Podstawowe barwy to złoto i srebro. Dopuszczalne są także kolory tęczy (ciepłe, zimne i przełamane). Najważniejsze, aby były dobrane do całości kreacji karnawałowej (mogą być stonowane lub dopełniające), a szczególnie do typu urody – przekonuje

Paulina Walczak, wizażystka. – Usta również warto zaakcentować, ale uważa, należy zachować umiar. Jeśli oczy są podkreślone wyrazistym makijażem, to usta pozostawmy naturalne (jasna pomadka, błyszczek) lub na odwrót. Powinny być na tyle subtelne, aby makijaż nie sprawiał wrażenia nadmiernego, a twarz nie wyglądała na przeciążoną, bo to są najczęstsze błędy popełniane przez kobiety. Nakładanie wielu różnych warstw, które powodują, że kolor ramion czy szyi różni się od koloru twarzy, przy wydekoltowanej sukience wygląda nieestetycznie – przekonuje wizażystka, zaznaczając, że jeżeli chcemy skorzystać z profesjonalnej pomocy, dobrze jest się umówić na makijaż próbny co najmniej tydzień przed zabawą.

Jeśli chodzi o paznokcie, to te długie, plastikowe i przeładowane ozdobami są już zdecydowanie passé. Króluje manicure francuski, z różnymi kolorystycznymi wariacjami. Bezpieczne są też naturalne paznokcie, pomalowane na jednolity kolor (może być metaliczny lub połyskujący), najlepiej ciemny.

Umiar warto zachować we wszystkim. Za dużo samoopalacza, brokatu czy błyskotek sprawi, że bliżej nam będzie do choinki niż królowej balu, a nie o to przecież chodzi. Pamiętajmy też, by strój i buty dobrać tak, by czuć się w nich swobodnie i z radością móc przetańczyć całą noc.

Dominika Krawczyk



D O L N O Š L A S K I



Uczmy się wrażliwości do zwierząt

Szkoła, która potrafi łączyć wiedzę i uczyć wrażliwości, tworząc więź między uczniami i nauczycielami, to szkoła, do której zawsze chce się wracać wspomnieniami, to również szkoła, w której oprócz wiedzy, można nauczyć się, jak być człowiekiem, a to czasami jest nauka bezcenna.

Człowiek, który jest nieczuły na nieszczęście zwierząt, nie może być wrażliwy na drugiego człowieka. Ucząc dzieci jak postępować ze zwierzętami, już od wczesnych lat dajemy im pierwszą lekcję wrażliwości i nadzieję na to, że kiedy ci mali ludzie dorosną, nie będą obojętni na cierpienia ani innych ludzi, ani zwierząt. Coraz częściej bowiem przeważają wśród dzieci i młodzieży postawy egoistyczne, nastawione tylko i wyłącznie na siebie samych. Niesienie bezpośredniej pomocy czworonożnym istotom pozwala zrozumieć dzieciom, że zwierzę też czuje ból i strach.

Pani Dorota Gasz, jako wychowawczyni najmłodszych klas w Publicznej Szkole nr 2 w Wałbrzychu, od siedmiu lat organizuje akcje na rzecz zwierząt. Wspólnie z dziećmi maluje plakaty i zamieszcza ogłoszenia w gazetce szkolnej o zbiórce żywności dla bezdomnych zwierząt. To piękny przykład do naśladowania. W tym roku dzieci z klasy I A pod opieką pani Doroty Gasz organizują kolejną akcję dokarmiania zwierząt bezdomnych. Nasza redakcja za piękny gest niesienia pomocy zwierzkom, przyznała wszystkim dzieciom tej szkoły, które przez te siedem lat uczestniczyły w organizowanych akcjach oraz

inicjatorce - pani Dorocie, redakcyjne „Złote Serce”.

Szkoła m.in. pomaga od 2 lat pani Helenie z dzielnicy Biały Kamień, która z pomocą sąsiadów opiekuje się ośmioma bezdomnymi kotami, sama ma też trzy swoje. Pani Helena troszczy się o koty na ile pozwala jej sytuacja finansowa, ale mają opiekę weterynaryjną i choć to tylko półśrodki, to jednak mogą korzystać z postawionych własnym sumptem domków, w których chronią się przed śniegiem i deszczem. Kotom zapewnione jest jedzenie i stały nadzór pani Heleny i jej sąsiadów. Bez sąsiedzkiej solidarności i obywatelskiej postawy mieszkańców Białego Kamienia oraz wrażliwej gromadki dzieci, zwierzęta te by nie przetrwały nie tylko zimy, ale w ogóle.

- Sama bym nie dała rady, dziękuję za wsparcie mieszkańcom dzielnicy. Pomagają czasem nawet ci z ulic odległych od miejsca gdzie stoją budki - mówi pani Helena.

Na Białym Kamieniu takich cichych i cierpliwych bohaterów jak pani Helena jest na szczęście więcej; np. pani Bożena, pan, który chce pozostać anonimowy oraz pan Ryszard z ul. Kątowej, który często dzwoni do naszej redakcji, aby pożalić się na losy bezdo-

mnych kotów, którymi się opiekuje.

Wszyscy oni podkreślają, że oprócz jedzenia, zwierzkom brakuje bardzo miłości, bo jak już pojedzą to przychodzą żeby się przytulić, pomruczeć, widać wyraźnie, że one też chcą być blisko ludzi. Ale odchodzą bo muszą, bo szukają jakiegoś cieplejszego kąta, by przetrwać zimno, i czasem już nigdy nie wracają, bo niestety są też tacy okrutni ludzie, którzy zamiast pomocy, zadają im śmierć.

Dlatego chcielibyśmy, aby taka pomoc jaka płynie dla bezdomnych zwierząt od dzieci z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 na Białym Kamieniu, zataczała coraz szersze kręgi i promieniowała na ich rówieśników i rodziców. Mamy nadzieję, że pani Dorota Gasz, teraz wychowawczyni klasy I A, zarazi swoją miłością do bezdomnych kotów i psów również wychowawczynie w innych szkołach, i że one także włączą się do akcji wychowywania przez dobry przykład. Los tysięcy bezpańskich zwierząt każdego dnia, a zimą dodatkowo ptaków, jest w rękach człowieka, a pomoc okazana czworonogom pozwala nam wzmacniać uczucie wrażliwości, którego często jednak wielu ludziom brakuje.

DAG



Klub Miłośników Zwierząt



Zapraszamy do współpracy wszystkich którzy pomagają lub chcą pomagać zwierzętom.

Przyłącz się do nas!

Zgłoś swój udział w spotkaniach.
Zakładamy lokalne stowarzyszenie
- potrzebujemy Cię!

e-mail: gazeta.naszregion@wp.pl
tel. 604 05 86 85



PRZYGARNIJ MNIE, POZWÓL ŻYĆ!

Adoptując małego kotka ratujesz mu życie

kontakt:
e-mail: gazeta.naszregion@wp.pl
tel. 604 05 86 85

**Nie bądź obojętny na dramat zwierząt!
ZAREAGUJ!**

**Tel. alarmowy: Straż Miejska: 986
Policja: 112**

Zapewnienie opieki bezdomnym zwierzętom należy do zadań gminy! Art.11 ust.1 Ustawy z 21.08.1997 r. o ochronie zwierząt (Dz.U. z 2003 Nr 106 poz. 1002)



Nieszczelna instalacja gazowa, zamknięte okna, pozastłaniane kratki wentylacyjne, a przede wszystkim brak wyobraźni, to najczęstsze przyczyny tragedii do jakich dochodzi przy udziale gazu. Lekkomysłni dorośli, często narażając zdrowie i życie swoich dzieci, igrają z niebezpieczeństwem w zaciszu własnych domów.

W Świdnicy trzyletnie dziecko trafiło do szpitala na skutek zatrucia czadem. W Żarowie z tego samego powodu zmarły trzy osoby, a dwie trafiły do szpitala. W Twardogórze w wyniku wybuchu butli gazowej poważnie ucierpiała trójka dzieci. Takich przypadków jest wiele. Najbardziej przerażają jednak te tragedie, w wyniku których giną całe rodziny.

– Moi sąsiedzi mieli włączony piecyk gazowy. W nocy, gdy spali, nastąpił samozapłon, ogień odciął drogę ucieczki. Jedynym wyjściem był skok z trzeciego

piętra przez okno – opowiada naoczny świadek zdarzenia.

Wypadku można byłoby uniknąć. Wystarczy elementarna wiedza dotycząca obchodzenia się z gazem.

Ważna jest wentylacja

Gazem najczęściej stosowanym w gospodarstwie domowym jest metan, gaz bezwonny i bezbarwny, lżejszy od powietrza, co oznacza, że w razie wycieku unosi się do góry. Jest niebezpieczny z dwóch powodów – jeśli jest go dużo, może spowodować poważne kłopoty z oddy-

chaniem, a ilość metanu od 5 do 15 % w powietrzu, tworzy z nim mieszaninę wybuchową, której siła ze względu na prędkość spalania, jest ogromna. Dlatego gaz docierający do naszych kuchenek, nawanniany jest silnym środkiem zapachowym wydobywającym się wraz z nim z nieszczelnych instalacji lub odbiorników, co w większości przypadków, alarmuje użytkowników o występującym zagrożeniu.

Najczęściej do wypadków dochodzi nie przez nieszczelną instalację, ale zwykłą nieuwagę, jak w przypadku kipiącego

garnka, który gasi płomień, a gaz wciąż się ułatnia. Zdarzają się jednak osoby, szczególnie w wieżowcach, które posiadając ryczałt, dogrzewają lokale za pomocą piekarnika i zapalonych palników kuchenki, a wtedy o wypadek nietrudno. Od 1995 roku prawo budowlane nakłada na właścicieli budynków wielorodzinnych bezwzględny obowiązek corocznej kontroli szczelności instalacji gazowych, a deweloperzy coraz częściej decydują się w nowych budynkach na rezygnację z instalacji gazowej w poszczególnych mieszkaniach.

W normalnych warunkach, metan łączy się z tlenem. Produktem spalania się metanu jest para wodna i dwutlenek węgla, jednak tylko w wypadku, gdy gaz ma dostateczną ilość powietrza. Zamknięte szczelnie okna, drzwi i brak wentylacji powoduje jego niedobór, w efekcie czego wynikiem zachodzącej reakcji jest tlenek węgla, potocznie nazywany czadem, który jest świetnie absorbowany przez nasz organizm, a przez to tak zabójczy. Tworzy się, gdy w pomieszczeniu nie ma odpowiedniej wentylacji (nawiew i wywiew powietrza). Jego ofiarami najczęściej są ludzie śpiący i leżący, ponieważ będąc cięższym od powietrza, gromadzi się w dolnych partiach pomieszczenia, a w temperaturze pokojowej jest właściwie niewyczuwalny. Ponieważ odtlenia mózg, sygnałem dla nas powinno być pogarszające się samopoczucie, ból głowy i nudności, zwłaszcza jeśli odczuwają je także inne osoby przebywające w tym samym pomieszczeniu.

Dostępne nie znaczy bezpieczne

W gospodarstwach domowych często używa się także gazu w butlach (propan-butan

lub sam butan), który podobnie jak czad, jest cięższy od powietrza i w przypadku wycieku, wypełnia przestrzeń jak woda. Zastosowanie znajduje jako paliwo do zasilania urządzeń grzewczych oraz jako źródło zasilania domowych kuchenek gazowych, turystycznych i grilli. W przypadku wycieku, wystarczy iskra (już 1,5% zawartości propan butanu w powietrzu), by wywołać wybuch, a zagrożenie bywa niewyczuwalne, bo gaz sprężony w butli w postaci cieczy, po wypuszczeniu rozchodzi się dołem. Duża dostępność butli i przyłączy, cena oraz prosty montaż, sprawiają iluzję bezpieczeństwa stosowania, dlatego wypadków z użyciem butli jest najwięcej. Często w obawie przed utratą ciepła w mieszkaniach zastłaniane są kratki wentylacyjne, a okna i drzwi przesadnie uszczelniane, przez co blokowany jest obieg powietrza. Tymczasem drobny przewiew może niejednokrotnie uratować życie. Równie ważne jest okresowe badanie stanu urządzeń i ewentualne wymienianie ich na nowe.

Jeśli nie gaz to co?

Coraz popularniejsze, stają się sprzęty zasilane prądem elektrycznym. Podgrzewacze wody, piecyki czy kuchenki kuszą nowoczesnym designem i ekologicznym podejściem do tematu. Niestety pięknie wyglądające i bardzo funkcjonalne płyty grzewcze, wciąż są bardzo kosztowne, a przy całkowitej rezygnacji z gazu może zająć konieczność wymiany instalacji elektrycznej.

Dlatego warto zainwestować w dostępne już w naszych sklepach czujniki gazu i pamiętać, że ciepło nie jest najważniejsze, jeśli w grę wchodzi ludzkie życie, a zwłaszcza życie naszych bliskich. **DK**

Wrocław

Wreszcie obwodnica

Wschodnia Obwodnica Wrocławia (WOW), nazywana też trasą Bielan-Łany-Długołęka to jedna z najważniejszych inwestycji realizowanych przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego. Inwestycja ta warta jest prawie 800 mln zł.

Dzięki WOW, kierowcy zyskają szybkie i wygodne połączenie Autostrady A4 i drogi wylotowej z Wrocławia w kierunku Warszawy. To sprawi, że nie będą musie-



li przedzierać się przez uliczne korki w stolicy Dolnego Śląska. Wschodnia obwodnica, wspólnie z Autostradą Obwodnicą Wrocławia, stworzy kompleksowy pierścień wokół miasta.

Aktualny stan prac na budowie Wschodniej Obwodnicy Wrocławia:

- **most przez Oławę MD2 o długości 102 m** – wykonano rusztowanie pod konstrukcję nośną mostu, trwa deskowanie i zbrojenie konstrukcji nośnej przęseł skrajnych,
- **most MD3 o długości 120 m** – konstrukcja nośna mostu zabetonowana i rozszalowana, rozpoczęto wyposażanie pomostu,
- **estakada ET1 o długości 614 m** – wykonano wszystkie podpory, zabetonowano siedem przęseł, trwają prace przy skablowaniu linii 110kV, potem rozpoczną się prace przy kolejnych przęsłach,
- **estakada MD4 o długości 532 m** – większość fundamentów

podpór i filarów wykonano, trwają prace przy ostatnich podporach,

- **most MD4 przez Odrę o długości 286 m** – wykonano całą konstrukcję nośną od strony Łanów w technologii nawisowej, rozpoczęto wykonywanie konstrukcji nośnej mostu - również w technologii nawisowej - od strony Siechnic. Trwa deskowanie i zbrojenie konstrukcji przęsła pomiędzy przyczółkiem od strony Łanów a konstrukcją nawisową, a na koniec listopada zaplanowano betonowanie pierwszej części,
- wykonano w stanie surowym trzy przejścia dla zwierząt oraz konstrukcję przepustu technologicznego,
- **wiadukt WD4 o długości 14 m** w Łanach – konstrukcja wykonana w całości,
- wykonano 12 przepustów z rur stalowych.

Trwają prace przy wykonaniu nasypów z piasku i mieszanek popiołowo-piaskowych w zakresie robót drogowych.

Źródło: umwd.dolnyslask.pl

Świdnica

Pomógł mu szklany wojownik

Jest szansa, że mistrz świata Formuły 1 Sebastian Vettel odwiedzi w przyszłym roku Świdnicę. Wszystko dzięki współpracy powiatu z niemieckim Powiatem Bergstrasse, z którego Sebastian Vettel pochodzi. Zaproszenie do przyjazdu do Polski Vettel otrzymał od starosty świdnickiego Zygmunta Worsy, który spotkał się z nim w jego rodzinnym mieście Heppenheim.

Niemieckie Heppenheim to stolica Powiatu Bergstrasse. To tam 3 lipca 1987 r. urodził się tegoż mistrz świata Formuły 1 Sebastian Vettel. Latem tego roku Vettel odwiedził swoje rodzinne miasto, gdzie dał pokaz umiejętności rajdowych. Do Heppenheim zjechali się fani z całego regionu - Landu Hesja. Nie zabrakło także reprezentacji Powiatu Świdnickiego, które od 10 lat współpracuje z niemieckim Bergstrasse.

- Na zaproszenie starosty Matt-

hiasa Willkesa miałem okazję uczestniczyć w tym niecodziennym wydarzeniu i spotkać się z Sebastianem Vettelem. Przekazując mu upominek od mieszkańców naszego powiatu – szklanego wojownika – zapewniłem, że poprowadzi on go do zwycięstwa – mówi starosta Zygmunt Worsa. Te słowa okazały się znamienne. W listopadzie tego roku Vettel z teamu Red Bull-Renault zwyciężył w ostatnim wyścigu sezonu - Grand Prix Abu Zabi i został najmłodszym Mistrzem Świata w historii F1. Kobicom wyścigów Formuły 1 z naszego regionu pozostaje więc czekać aż Vettel, który razem ze szklanym upominkiem otrzymał także zaproszenie do odwiedzenia naszego powiatu, obietnicy dotrzyma. W końcu szklany wojownik okazał się podarunkiem, który mógł przynieść mu szczęście.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Świdnicy

Energetyczny plan czterdziestoletni

Redaktor i publicysta „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, Holger Steltzner, nazywa kanclerz Angelę Merkel „kanclerką klimatyczną“, pragnącą zrealizować wielki projekt nowej polityki energetycznej. Tak ambitnych celów w tej dziedzinie nie stawia sobie rząd żadnego innego kraju na świecie.

Zgodnie z ogłoszoną niedawno przez rząd koncepcją polityki energetycznej, do 2050 roku emisja dwutlenku węgla ma spaść o 4/5. Do tego czasu niemiecka gospodarka powinna: zużywać o połowę prądu mniej niż dziś, uniezależnić się od ropy i gazu, 4/5 prądu czerpać z energii odnawialnych, importować do jednej trzeciej energii. Rząd forsuje za wszelką ceną, nie oglądając się na koszty, przebudowę wysoko uprzemysłowionej niemieckiej gospodarki na gospodarkę wzorową pod względem ekologicznym. Koszty realizacji tego projektu będą wyższe niż koszty zjednoczenia Niemiec. Niemiecka polityka energetyczna – uważa Steltzner – jest nie tylko ambitna, ale też pełna sprzeczności. Niemcy chcą uratować klimat, chociaż nikt nie potrafi przewidzieć, czy w długim terminie na pewno nastąpi podwyższenie temperatury Ziemi. A jeśli nastąpi, to i tak rząd niemiecki tego procesu nie powstrzyma.

Na szczycie klimatycznym w Kopenhadze Niemców – choć już na wstępie wiele obiecywali i deklarowali – nie potraktowano jako poważnych partnerów do rozmów. Decydujące narady odbyły się bez udziału Europy; za kulisami ton nadawały Chiny, Brazylia i Indie (do narad doproszono prezydenta USA). Te państwa całkowicie ignorują ambitne cele rządu niemieckiego.

Jak podaje Międzynarodowa Agencja Energii, zużycie energii w ciągu następnych 20 lat wzrośnie o 40 %, a rząd RFN planuje zmniejszenie jej zużycia o połowę w ciągu 40 lat; rząd chce się wycofywać z węgla, a tymczasem jego znaczenie wzrośnie – Chiny, Indie, Afryka Południowa, Brazylia, Indonezja dysponują wielkimi zasobami tego surowca i nie zamierzają z niego rezygnować. Także gaz ziemny będzie coraz intensywniej użytkowany. Realizacja rządowych planów wymagałaby stworzenia nowej infrastruktury energetycznej ponad granicami państw, potrzebne byłyby tysiące kilometrów superlinii przesyłowych (tzw. autostrady energetyczne) – transportujących energię wiatrową z północy i energię słoneczną

z południa, do centrów przemysłowych leżących w sercu Europy. Do tego dochodzi zniszczenie natury i krajobrazu dokonywane w imię ochrony klimatu. Steltzner ocenia, że cała koncepcja jest utopijna; zakłada wielkie projekty, których fiasko jest bardziej niż prawdopodobne.

Były redaktor gospodarczy „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, Klaus Peter Krause, wyśmiewa koncepcje energetyczne rządu, prowadzące – według niego – prostą drogą do gospodarki centralnie sterowanej przez państwo. Cytuje ministra środowiska Norberta Röttgena: *Naturalnie nie wiemy, co będzie za 40 lat, ale za to mamy jasno wytyczony cel*. Rząd nic nie wie, ale, kierując się swoją niewiedzą, chce zmusić przedsiębiorstwa i obywateli do ponoszenia kosztów idących w setki miliardów euro, kosztów zbędnych, bezsensownych, rujnujących gospodarkę. Zamiast wiedzy jest zaufanie: politycy mają zaufanie do naukowców, zawsze gotowych dostarczyć naukowej podbudowy dla wcześniej podjętych politycznych decyzji.

Oczywiście, na polityce rządu nie wszyscy stracą, będą też beneficjenci nowej koncepcji energetycznej: dotowani wytwórcy paneli solarnych i innych urządzeń, inwestorzy biorący subwencje od rządu, banki udzielające kredytów, posłuszni naukowcy, politycy opętani manią regulowania wszystkiego dookoła, stale poszukujący coraz to nowych pieniędzy na swoje orgie redystrybucji. Krause podsumowuje: rząd chce realizować utopijną koncepcję zbudowaną na lotnych piaskach; jej koszty są horrendalnie wysokie, zagrożone będzie bezpieczeństwo energetyczne Niemiec, obciążenie kosztami osłabi konkurencyjność niemieckiej gospodarki.

Michael Limburg z Europejskiego Instytutu Klimatu i Energii (Europäisches Institut für Klima und Energie) szacuje, że do 2050 roku plan Merkel może przyczynić się do obniżenia prognozowanego ocieplenia klimatu – gdyby kierować się ONZ-owską formułą – o 0,007 °C, a gdyby przyjąć formułę lepiej uzasadnioną z punktu widzenia fizyki,

to jeszcze mniej, bo o 0,0017 °C. Aby osiągnąć ten prawie niemierzalny rezultat, rząd chce rujnować gospodarkę w środku Europy. Normalna wyobraźnia nie wystarcza, aby z tych wszystkich wizji wychwycić jakąś odpowiedzialną polityczną koncepcję, do tego trzeba polityków i klimatycznych apokaliptyków. Rząd chce magazynować dwutlenek węgla w podziemnych „lochach“, zamknąć go na wieczność i nigdy już nie wypuścić. Przy tego rodzaju pomysłach trzeba się liczyć z dwukrotnym wzrostem kosztów produkcji prądu; kiedy się doliczy jeszcze inne koszty, to cena prądu produkowanego w elektrowniach węglowych może wzrosnąć nawet o 250%. Proste możliwości oszczędzania energii już się wyczerpały, tylko nowe, nieznane jeszcze technologie mogłyby zwiększyć efektywność, przy czym, pamiętać należy, że po przekroczeniu pewnego poziomu jej zwiększenie nawet o jakiś mały procent staje się coraz trudniej osiągalne. Ponadto podwyższenie efektywności energetycznej działa normalnie w odwrotnym kierunku, np. w samochodach zużycie energii spadało, ale ilość samochodów rosła; w sumie zużywa się nie mniej energii, lecz więcej. Pomijając już kompletny brak logiki u planistów, powiedzieć trzeba bez ogródek, że „ekologiczny raj“, który rząd Merkel chce zbudować pod pretekstem „ochrony klimatu“, musi w konsekwencji doprowadzić do sterowania zużyciem energii przez pojedynczych ludzi; są to wizje utopijne, sprzeczne z elementarnym rachunkiem kosztów i zysków, a nawet sprzeczne z prawami natury. Tę utopię – uważa Michael Limburg – można próbować realizować (daremnie) tylko w ramach centralnie planowanej ekogospodarki. Ponieważ koszty, co oczywiste, spadną na barki szerokich mas, to w obawie przed ich niezadowolaniem i gniewem, już dziś wprowadza się „prawa o ochronie klimatu“, które pozwolą zdławić obywatelski opór i protesty wobec planu. Liberalny publicysta Edgar L. Gärtner, komentując plany rządu niemieckiego w energetyce, pisze, że



jest to polityka masowej mobilizacji dla nieosiągalnych celów (jak Paul Berman definiował totalitaryzm). Zasadniczym celem polityki energetycznej nie jest zapewnienie niezakłóconych dostaw możliwie taniej energii, ale urzeczywistnienie „zielonego“ marzenia o rajskiej „epoce ekologicznej“. Dla totalnej przebudowy systemu energetycznego poświęci się ochronę estetyki krajobrazu; prawa własności, stanowiące dotychczas barierę przed samowolą planistów, zostaną wydatnie ograniczone, miliardy wyda się na gwarantowane przez państwo kredyty; wprowadzi się „obowiązek renowacji i ocieplania“ domów, z groźbą wywłaszczenia bez odszkodowania. Możemy już dziś wyobrazić sobie urzeczywistnioną utopię energetycznego socjalizmu – fantasmagoryczny krajobraz (post)przemysłowy Niemiec, z gigantycznymi wiatrakami produkującymi drogi prąd. Władza będzie ustalać ceny energii, narzucając poddanym fundamentalny cel życia – oszczędzanie energii, tych zaś którzy nie zechcą się pożegnać z takimi staromodnymi wartościami, jak wolność, zajmie się Ministerstwo Prawdy. To jest przyszłość, jaką gotują nam fanatyczni „obrońcy klimatu“, konkluduje Gärtner.

Hanna Thiele od 1982 należy do FDP, którą krytykuje gwałtownie za porzucenie wolnościowych ideałów i uległość wobec

ekosocjalizmu. Ta aktywistka Ruchu przeciwko Energii Wiatrowej (niczym żeński Don Kichot „walczy z wiatrakami“) stwierdza, że dobrotliwa „Czerwona mamuśka“ Merkel każe obywatelom płacić i płacić, a to podatek energetyczny, a to podatek od CO₂, a to jeszcze coś innego. Ludziska będą się wykrwawiać finansowo, pilnowani przez psy z organizacji pozarządowych i medialne plutony egzekucyjne. Świat trzeba ustawicznie przebudowywać, żeby rządzącym się dobrze żyło. Władza cały czas prowadzi propagandowe kampanie pod hasłami: „narodowa inicjatywa akceptacji“, „ofensywa dialogowa“, „ofensywa transparentności“, „rewolucja w ogrzewaniu o epokowym znaczeniu“; zwykłe życie zwykłych ludzi nie ma dla niej znaczenia. Media podniecają się elektrowniami atomowymi, ale to jest pozorna dyskusja. Za polityką energetyczną rządu kryje się atak na wolną gospodarkę, chęć likwidacji konstytucyjnych praw. Merkel konsekwentnie zmierza w kierunku gospodarki planowej opartej na „ideologii dwutlenku węgla“. Dyplomowana fizyczka stawia się nawet ponad prawami fizyki, żeby tylko realizować swoje absurdałne, utopijne rojenia. Efektem może być wyłącznie destrukcja i chaos, przestrzega Hanna Thiele.

Tomasz Gabiś
Za Opcją na Prawo

Wodne Centrum Rekreacji



Wodne Centrum Rekreacji

ul. Mieszka Starego 8
58-160 Świebodzice
e-mail: osir@swiebodzice.pl
tel. 74 66 45 727; 74 666 96 20
Poniedziałek - Niedziela
7:00 - 22:00

www.osir.swiebodzice.pl

Suponex

- legalizacja i naprawa gaśnic
- remonty sprzętu p.poż.
- akcesoria



ul. Wylotowa 2
58-303 Wałbrzych

tel. 74 842 54 28
e-mail: suponex@wp.pl

www.suponex.dpg.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt oraz niniejsza publikacja są współfinansowane przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Zapraszamy do udziału w projekcie

„Pracownik utrzymania czystości. Nowe szanse zawodowe dla kobiet pozostających bez zatrudnienia na Dolnym Śląsku II”

Termin realizacji projektu: 01.11.2010 r. – 31.07.2011 r.

Szczególnie zapraszamy kobiety:

- nieaktywne zawodowo i niezarejestrowane w urzędzie pracy
- niepełnosprawne
- długotrwale pozostające bez zatrudnienia
- mieszkające na terenach wiejskich
- które w ciągu ostatnich 12 m-cy straciły pracę z powodów nie dotyczących pracownika
- które ukończyły 50 lat oraz nie ukończyły 25 lat

Uwaga!

Brak spełnienia kryterium wieku nie oznacza braku możliwości udziału w projekcie.
Podane kryteria nie muszą się łączyć.

Uczestniczki otrzymają wsparcie w postaci:

- umowy o płatny staż na trzy miesiące
- udziału w pięciodniowym szkoleniu, w tym: wyżywienie, zakwaterowanie, stypendium szkoleniowe
- dwugodzinnego doradztwa zawodowego
- zwrotu kosztów dojazdu na szkolenie, staż oraz opiekę nad dzieckiem do 7 lat /osobą zależną

**Dla 14 najlepszych stażystek możliwość zatrudnienia
po zakończeniu udziału w projekcie**

Zgłoszenia przyjmujemy

od listopada 2010 r. do kwietnia 2011 r.
pod numerami telefonów:

0 660 567 124
0 660 567 125

oraz w

Biurze Projektu
pl. Solidarności 1/3/5,
IV piętro, pokój 406
53-661 Wrocław

Lider Projektu:
Eureka Sp. z o.o.
tel. 0 660 567 144
www.eureka-hr.pl



Partner Projektu:
Clar System S.A.
www.clarsystem.pl





**SKAZANE NA ŚMIERĆ
PRZEZ TWOJĄ OBOJĘTNOŚĆ!**

**NIE POZWÓL IM UMIERAĆ!
BĄDŹ CZŁOWIEKIEM!
BÓL I STRACH CZUJĄ
TAK JAK TY!**

**TWOJA POMOC MOŻE BYĆ JEDYNĄ,
KTÓRA OCALI IM ŻYCIE.**

**Akcja na rzecz
bezdomnych
zwierząt:**

NASZ REGION

Klub Miłośników
Zwierząt





Wesołych Świąt!

*Cudownych Świąt Bożego Narodzenia.
Rodzinnego ciepła i wielkiej radości,
pod żywą choinką zaś dużo prezentów.
A w Waszych pięknych duszach*

wiele sentymentów.

*Dobrych Świąt dających radość,
odpoczynek oraz nadzieję
na Nowy Rok*



*Życzą
Przedszkolaki*



KARMA DLA ZWIERZĄT

**NIE BĄDŹ OBOJĘTNY!
- DOKARMIAJ
BEZDOMNE
ZWIERZĘTA!**

**KUPUJĄC U NAS
WSPIERASZ BUDOWĘ
PORTALU
SPOŁECZNEGO
„MÓJ ZWIERZAK”**



**PROMOCJA
CENOWA!!!**

**WHISKAS, KITEKAT, PEDIGREE,
DARLING FRISKIES, FROLIC,
CHAPIE, MR DOG, PURINA,
FELINE, PERFECT FIT,
EUKANUBA,**

SKLEP SUDETY

Niepodległości 114, Dzielnica Podgórze

www.mojzwierzak.dpg.pl

Po co są media?

Zwykle odpowiada się naiwnie i standardowo, że po to, aby informować społeczeństwo co dzieje się w kraju i za granicą. Z drugiej strony same media starają się taką opinię podtrzymać. Opinię misji informacyjnej, bezstronności, fachowości, upowszechniania o sobie największe gazety i wszystkie programy radia i telewizji. Tymczasem, jak zauważa wielu ludzi bliżej znających rynek medialny, nic z tych rzeczy.

Każda gazeta ma swojego właściciela, tak samo jak wszystkie portale, telewizje itp. Właściciel trzyma fundusze, redaktorów i on im wyznacza, co i jak mają pisać, mówić i pokazywać. Oczywiście, nie chodzi tu o szczegóły, tylko o ogólną linię danego medium. Ktoś odpowie, że cóż w tym dziwnego, wszak jest wolny rynek i na całym świecie jest podobnie; jest wolność, jest zapotrzebowanie, jest interes. Tak, to prawda, tyle tylko, że nie cała. Otóż na ogół tego rodzaju media w szanujących się krajach mają charakter „brukowy”, „bulwarowy” czy też „sensacyjny” i „kryminalny”. U nas wydaje się jednak, że jest jakby trochę inaczej.

Arystokracja

Środowiska, które zamierzały realnie wpływać na politykę, gospodarkę i kulturę swego państwa, a także mieć wpływy zagraniczne, podjęły trud powołania zarówno dzienników, jak i tygodników, a także innych mediów, które miały wyrażać ich opinie, stanowiska, analizy i prognozy. Chcąc mieć realny wpływ na szeroko pojętą strukturę władzy, mecenasi, inicjatorzy i przyszli czytelnicy wspólnie postanowili, że media, którymi będą zarządzać, mają mieć wysoki standard informacyjny, kulturalny i polityczny.

Pozostawiając na uboczu dwa pierwsze zadania warto przyjrzeć się realizacji celów politycznych najbardziej wpływowych mediów. Otóż, niezależnie od tego, jaka jest rzeczywista opcja polityczna ich właścicieli i redaktorów, starają się one nie pokazywać ostentacyjnie swoich przekonań i poglądów. Nauczenni setkami lat doświadczeń wiedzą, że ludzie są ułomni i każda polityka, z którą będą się otwarcie utożsamiać, prędzej czy później zbankrutuje. Prasowa, medialna i zawodowa arystokracja nie zamierza wraz z politykami iść na dno. Stąd powściągliwość w chwaleń i atakowaniu decyzji, osób i świata polityki. Ten styl pozwała im zawsze z honorem wycofać się na bezstronne pozycje w chwilach kryzysu, za-

grożenia i podobnie gwałtownych zmian politycznych. Tego rodzaju media głoszą, że ich rolą jest informowanie społeczeństwa o wydarzeniach w kraju i na świecie, dopuszczają one na równych prawach na swoje łamy każdą opcję rządową i opozycję. W ten sposób mają trwać klientelę czytelniczą - wolenników rządu i ich przeciwników. Profesjonalizm pogłębionych analiz, sprawozdań i reportaży gwarantuje im powodzenie niezależnie od

nym i odwrotnie, w zależności od potrzeby i sytuacji. Gdy bliżej im się przyjrzeć, to okazuje się, że dalekimi powiązaniami są one w jakiś sposób zależne od mediów „arystokratycznych”, które je kontrolują w celu wpływania na „demokratyczną” świadomość wyborców. O tym, że tak jest, można się tylko domyślać, szczególnie w okresie wyborczym, kiedy media „brukowe” w swoisty dla siebie sposób (brutalny i bezceremonialny) popierają kandydatów wysuniętych przez

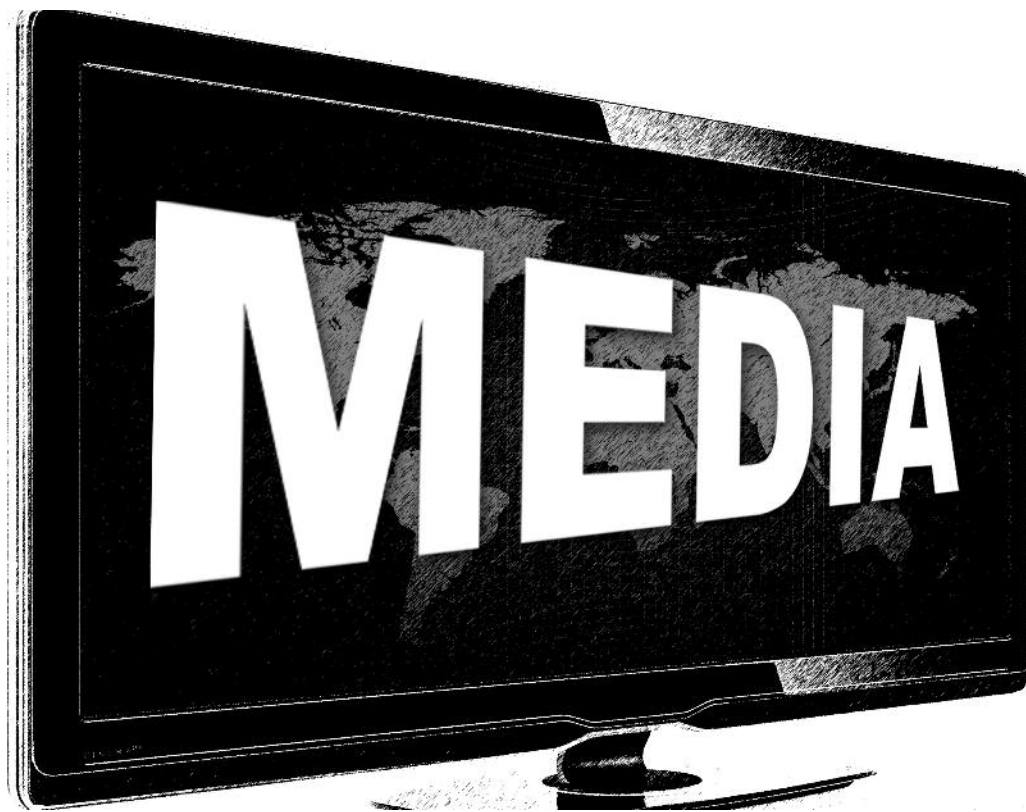
odpowiadają jednak na konkretne zamówienie społeczne. Wiadomo, że „arystokracja” jest stworzona dla politycznej, intelektualnej i każdej innej elity danego państwa. „Brukowce” zaś dostarczają strawy duchowej najniższemu i z reguły najliczniejszemu masom tegoż zróżnicowanego społeczeństwa. Media pośrednie odpowiadają skali rozwoju tzw. warstwy średniej i zwykle do niej kierują swoje tytuły, stacje, rozgłosie itp. Przyglądając się polskim me-

diom nie podoba się czyjaś osoba. Nie ma nic prostszego, jak raz na zawsze uciszyć niepokornego malkontenta.

Mark Twain brał udział w wyborach na prezydenta USA. Największa gazeta, powszechnie czytana, napisała, że słynie on ze skąpstwa, tak skrajnego, że doprowadził do zagłodzenia swojej babci. Wiadomość ta podana została dużymi literami na pierwszej stronie gazety. Rozgłos, jaki nadano tej informacji, objął całe Stany Zjednoczone. Twain napisał sprostowanie, w którym wyjaśnił, że nie mógł zagłodzić swojej babci, bo ona zmarła jeszcze przed jego urodzeniem. Owszem, gazeta przyjęła sprostowanie, wydrukowała je i przeprosiła za pomyłkę. Tyle tylko, że sprostowanie wydrukowano na ostatniej stronie tzw. petitem, czyli najmniejszą czcionką. W ten sposób nikt jej nie przeczytał. W wyborach dostał tylko swój jeden głos. Nawet najbliższa jego rodzina uwierzyła w to, co napisała kłamliwa gazeta.

Schemat ten powtarzany jest do znudzenia w sprawach dotyczących natychmiastowego usunięcia ze stanowiska niewygodnych ludzi. Oczywiście, że chodzi tu o ludzi będących przeciwnikami mocodawców gazety. Wtedy nie przebiera się w słowach, środkach, fabrykowanych, zmyślanych i wygodnych „dowodach”. Poszkodowany może skarżyć do sądu kogo chce. Zanim sąd rozpatrzy sprawę, na jego stanowisku jest już ktoś inny. I choćby ten ktoś popełniał rzeczywiście te przestępstwa, jakie zarzucano jego przeciwnikowi, to media już milczą zajęte całkiem innymi sprawami. W ten sposób jednych pogrążają one w niebycie, a innych wynoszą na szczyty władzy. Pytanie, czy czynią to w sposób sprawiedliwy, jest retoryczne. W chwili kiedy toczy się bitwa, media występują w obronie pokrzywdzonych, w obronie sprawiedliwości, w interesie publicznym i w ogóle w tylko najszczytniejszych interesach społecznych i państwowych. Już po załatwieniu sprawy, bardzo często okazuje się, że kierowały się dokładnie przeciwnymi założeniami, niż te, które głosiły. Jest już jednak po czasie. Wyrok został wydany i wykonany. Nawet zwycięska nad nim apelacja nikogo już nie interesuje. Jest jasne, że „brukowe” media, są najbardziej pryncypialne, zawzięte, mściwe i bezwzględne. Czy można ten schemat przełamać? Czy tak musi być już na zawsze?

Adam Maksymowicz



tego, kto jest u władzy. Znane media brytyjskie, amerykańskie, francuskie, włoskie i niemieckie są tego najdobitniejszym przykładem.

Brukowce

Nie wszystkich jednak interesują analizy polityczne, pogłębione i niezależne studia z zakresu polityki światowej, krajowej i lokalnej. Dla tych gremiów zorganizowano media proste, aby nie powiedzieć, że wręcz „łopatologiczne”. Tu musi być powiedziane jasno, kto jest kto, bez niuansów, wykrętów i zastrzeżeń. Media te są napastliwe, stronnice i politycznie zaangażowane, przez popieranie konkretnych partii i ich przywódców, niezależnie od wydarzeń, które zawsze interpretują na ich korzyść. Wystarczą krótkie notatki, mówiące, o co chodzi, bez zbędnych rozważań.

Media te nie przejmują się koniecznością chwaleń polityków i ganienia ich za to samo, w zależności od interesu swego właściciela i mocodawcy. Ich zasadą jest bezczelność, wulgarność, nazywanie białego czar-

„bezzstronne” środowiska „arystokratyczne”. Oczywiście, wszyscy głoszą, że media są wolne, samorządne, samowystarczalne i utrzymują się z nakładów, reklam i sprzedaży. Niestety, nie jest to pełna prawda. Bo nakład nie jest na ogół powiązany ze sprzedażą, tylko z ceną, która nie ma żadnego związku z kosztami. Dochodzi nawet do tego, że lepiej jest rozdawać nakład za darmo, niż trudzić się sprzedażą! Koszta są więc gdzie indziej. Przede wszystkim w zaprzyżnionej reklamie, która pokrywa wszystkie wydatki i jeszcze przynosi zysk. Droga reklamę mogą jednak fundować bogate instytucje, firmy, koncerty i przemysłowe lobby, które jednocześnie tworzą, wspierają i organizują media „arystokratyczne” i tak jedne i drugie żyją w symbiozie, nawzajem świadcząc sobie niezbędne usługi w demokratycznym państwie.

Pomiędzy arystokracją i brukiem

Pomiędzy tymi skrajnymi biegunami znajduje się cała masa mediów pośrednich. Wszystkie

diom, trzeba je w najlepszym wypadku sklasyfikować właśnie w tej grupie. W najlepszym przypadku tu klasyfikują się najlepsze polskie dzienniki, tygodniki, TVP i pozostałe stacje radiowe i telewizyjne, które moim zdaniem obejmują około 10% polskiego rynku medialnego. Pozostałe 90% trzeba zaliczyć do kategorii „bruku”.

Czwarta władza

Wobec braku własnych elit arystokratyczną lukę wypełnia w Polsce prasa zagraniczna. Jeżeli ona uzna coś za skandaliczne, godne potępienia itp., wszystkie „brukowce” powtarzają to bez zastanowienia, rozdzierając szaty, płacząc nad „winowajcami”, i to niezależnie od tego, jak jest naprawdę. Po prostu brak własnej elity medialnej jest zastępowany jej zachodnim wydaniem, jako że przyroda, a także polityka nie znoszą próżni.

Jak wiadomo, ten kto ma informacje, ma władzę. I dziś nie musi być to wcale informacja prawdziwa, może być tylko medialna. Wystarczy, że jakimś



SZCZAWNO ZDRÓJ

Sukcesy młodych tancerzy

Od niedawna na terenie Szczawna-Zdroju działa STUDIO TAŃCA „CARMEN”. Treningi odbywają się w sali gimnastycznej przy ul. Sienkiewicza 28. Planowane jest włączenie grupy tanecznej jako sekcji tańca sportowego do Miejskiego Klubu Sportowego.

Grupa taneczna już dziś może pochwalić się sukcesami, które niewątpliwie są zasługą wyteżonej pracy młodych tancerzy, jak i ich trenerki – Pani NATALII PINACH.

Pod koniec listopada STUDIO TAŃCA „CARMEN” uczestni-

czyło w OTWARTYCH MISTRZOSTWACH WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO „FREESTYLE 2010”, które odbywały się w Bogatyni. Intensywne treningi młodych tancerzy pod czujnym okiem instruktorki znalazły swoje odbicie w wynikach i zajętych miejscach.

Celem zawodów było wyłonienie mistrzów i wicemistrzów województwa dolnośląskiego oraz popularyzacja i propagowanie nowoczesnego tańca towarzyskiego.

Cieszy fakt, że w gronie mistrzów i wicemistrzów znalazły się

nasze tancerki, tym bardziej, że podobny sukces odniosły w pierwszych dniach listopada w Twardogórze podczas XVII OTWARTYCH MISTRZOSTW POLSKI „FREESTYLE 2010”, gdzie nasza ekipa licząca 11 osób wywalczyła 6 medali i dodatkowo 4 miejsca w finałach. Największy sukces odniosła tam PAULA BRYJKA, która zdobyła 3 medale i Mistrzostwo Polski w hip-hopie.

Wszystkim im serdecznie gratulujemy i życzymy wielu sukcesów i satysfakcji z dokonań.

A.K.

Zawodnicy odnieśli sukcesy i zdobyli wysokie miejsca w stylach:

DISCO DANCE

kat. wiekowa 12-15, duety - pary

PAULA BRYJKA i EMILIA WIEWIÓRA

- 1 miejsce

kat. wiekowa do 11 lat, solistki

ANNA MIKOŁAJCZAK - 2 miejsce

AGATA MIKOŁAJCZAK - 3 miejsce

ANGELIKA CHOCHOŁ - 4 miejsce

WIKTORIA DULAT - 7 miejsce

kat. wiekowa 12-15, solistki

PAULA BRYJKA - 3 miejsce

kat. wiekowa 16 lat i starsi, solistki

PAMELA STAŃCZYK - 1 miejsce

SYLWIA RAWSKA - 2 miejsce

MAGDALENA WĘGRZYN - 3 miejsce

HIP-HOP

kat. wiekowa do 11 lat, duety - pary

ANGELIKA CHOCHOŁ i WIKTORIA DULAT

- 1 miejsce

ALICJA PIWKO i LAURA SZLINKE

- 2 miejsce

kat. wiekowa 12-15 duety

PAULA BRYJKA i ANGELIKA ANDRUSZKO

- 1 miejsce

kat. wiekowa do 11 lat, solistki

WIKTORIA DULAT - 1-2 miejsce

ALICJA PIWKO - 3 miejsce

kat. wiekowa 12-15, solistki

PAULA BRYJKA - 1 miejsce

kat. wiekowa 16 lat i starsi, solistki

MAGDA WĘGRZYN - 4 miejsce



Dziękuję mieszkańcom Szczawna-Zdroju

za udzielone poparcie w tegorocznych wyborach samorządowych. Państwa głosy oddane na mnie to potwierdzenie, że dotychczasowa praca została pozytywnie oceniona, a deklaracja kontynuacji prowadzonej strategii rozwoju miasta jest przez Państwa akceptowana.

Dzięki uzyskanemu od mieszkańców poparciu, zgodnie z postulatami wyborczymi, będę mógł kontynuować przyjęte cele, które poprawią jakość życia i wpłyną na atrakcyjność naszego miasta, a wszystko po to, by żyło nam się lepiej.

**Z wyrazami szacunku
Tadeusz Wlaźlak**

Mikołaj i dzieci

Wzorem ubiegłych lat, Uzdrożkowska Gmina Miejska Szczawno-Zdrój wraz ze szczawieńskimi placówkami oświatowymi i Teatrem Zdrojowym zorganizowała zabawę mikołajkową dla dzieci. Impreza odbyła się w Domu Zdrojowym, ze względu na trwający remont Teatru Zdrojowego. Przybyłe licznie dzieci z rodzicami miały okazję uczestniczyć w zabawach i konkursach, a także spotkać się Mikołajem. Na

każde z pociech czekała symboliczna paczka i pamiątkowe zdjęcie z Mikołajem, które będą do odbioru w Przedszkolu Miejskim. Nowością i atrakcją tegorocznej zabawy był wielki tort owocowy z Mikołajem i petardami. Wszystkie dzieci bawiły się znakomicie, a Mikołaj odjechał do Laponii gromadzić prezenty na przyszłoroczne spotkanie ze szczawieńskimi dziećmi.

SZCZAWNO ZDRÓJ

ZAPRASZA

Malowniczo położone u stóp starego Chełmca miasteczko, łaskawie obdarzone przez przyrodę w przepiękny krajobraz, łagodny podgórski mikroklimat, czyste powietrze, mające uzdrowicielską moc wody mineralne i nowoczesne zaplecze lecznicze – to skarby w pełni doceniane przez przyjeżdżających na kurację i wypoczynek.

Trasy spacerowe kuszą urodą o każdej porze roku: wiosną urzekają pachnące rododendronami i azaliami aleje Parku Zdrojowego, latem piękno swe roztacza Park Szwedzki pełen rzadkich okazów roślinności, jesień zaskakuje gamą pastelowych barw, których paletę przedstawia wzgórze Giedymina, zimą cisza i wszechobecna, piękna, trwała biel czyni z miasteczka baśniową krainę.

Ale nie tylko przyroda jest łaskawa, bowiem Szczawno jest także miejscem o tradycjach bogatych, pięknych, silnie związanych z życiem kulturalnym regionu, Polski i Europy. To zakątek, w którym na każdym niemal kroku czuje się romantyczny powiew historii. To maleńka Arkadia, zachęcająca do powrotu każdego, kto był tu choć jeden raz...





ŚWIEBODZICE

Trochę jak szachy, ale lepszy

Tak o brydżu mówią jego wielcy miłośnicy. Na IV Mikołajkowy Turniej Brydża Sportowego Parami o Puchar Burmistrza Świebodzic, który rozegrano w sobotę, 4 grudnia, zjechali pasjonaci z całej Polski.

Większość graczy to zdecydowanie panowie, ale były także i panie.

- Brydż trochę przypomina szachy, ale jest lepszy, mniej schematyczny i daje większą możliwość kontaktu z partnerem - uważa pani Zofia Wróblewska. - A poza tym to świetny relaks i trening dla umysłu.

Trzeba naprawdę dobrze pogłównać, by ograć przeciwnika.

W tym roku, w duchu sportowej rywalizacji, partie brydżowe rozgrywało 20 par. Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwał sędzia pan Marek Drecki. Wygrała para z Ziębic: Maksymilian Karpierz i Grzegorz Tarka.

A oto inne nagrodzone pary:

II- MIEJSCE: Jerzy Kubica, Mieczysław Walczyk

III- MIEJSCE: Bogumił Wegner, Ryszard Laskowski

IV- MIEJSCE: Lilianna Szatańska, Krzysztof Wójcik



V - MIEJSCE: Aleksander Poznasz, Dariusz Wincenty

Jak zwykle impreza o takim prestiżu i zasięgu nie mogłaby się odbyć bez wsparcia przyjaciół. Miejski Dom Kultury w Świebodzicach serdecznie dziękuje panu Bogdanowi Kozuchowiczowi, Ryszardowi Satyle, Patrykowi Sałkowi i pani Anecie Rajca.

Wyjątkowa lekcja integracji

Niepełnosprawność nie wyklucza uprawiania sportu - na swoim przykładzie pokazali to członkowie reprezentacji kraju w koszykówce na wózkach, którzy 2 grudnia odwiedzili dzieci z Zespołu Szkół Integracyjnych w Świebodzicach.

Spotkanie w szkole zorganizowała wrocławska Fundacja „Salutare”. Do szkoły przyjechała grupa zawodników wraz z trenerem. Zagrali kilka meczów, zaprosili też na parkiet uczniów ze szkoły.

- Dla dzieci to było ogromne przeżycie, jeden z naszych uczniów, który porusza się na wózku, po prostu płakał, po raz pierwszy w życiu zobaczył, że osoby takie jak on mogą grać w piłkę, jeździć na zawody - mówi

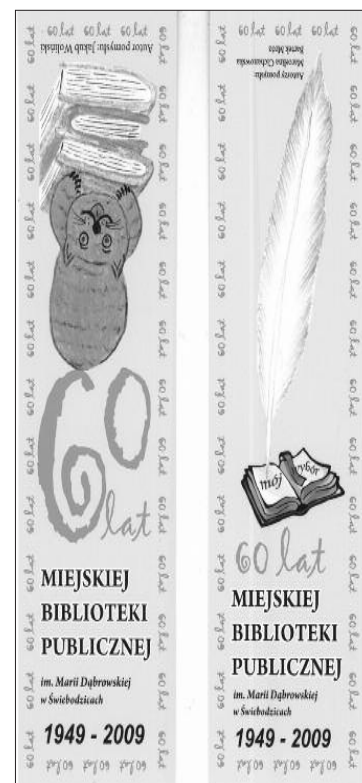
Magdalena Stąpor, dyrektor Zespołu Szkół Integracyjnych. - Zresztą, nasi uczniowie przez cały dzień żywo komentowali to, co usłyszeli od trenera oraz zobaczyli w wykonaniu zawodników. Bardzo się cieszą z tej wizyty, to była kolejna piękna lekcja integracji, tym razem poprzez sport.

Uczniowie ze zdumieniem i zachwytem patrzyli, jak zawodnicy na wózkach świetnie radzą sobie na boisku, a do tego wysmienienie się bawią.

Zakładki zaprojektowały dzieci

W tym roku Miejska Biblioteka Publiczna w Świebodzicach świętuje 60-lecie istnienia. Wśród cyklu wydarzeń kulturalnych i spotkań z czytelnikami znalazł się także konkurs na zaprojektowanie zakładek do książek, oczywiście z akcentem jubileuszowym.

- Zaprosiliśmy uczniów klas I - VI szkół podstawowych oraz uczniów klas I-III szkół gimnazjalnych do udziału w tym konkursie - opowiadała Alicja Głęb z Oddziału Dziecięcego MBP. - Wpłynęło 68 prac - zakładek, które zawierały zgodnie z życzeniem organizatorów, elementy graficzne kojarzące się z książką, biblioteką i czytelnictwem. Komisja konkursowa, w skład której weszli czytelnicy należący do Dyskusyjnego Klubu Książki działającego przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Świebodzicach, wybrała najciekawsze projekty zakładek. Zostały one wydrukowane i teraz są doskonałą reklamą biblioteki oraz służą czytelnikom (na drugiej stronie zakładki jest informacja o bibliotece: adres, godziny otwarcia, telefon).



Zwycięzcami konkursu zostali: Marcelina Cichanowska, Jakub Woliński i Bartosz Mróz. Dla młodych artystów piękną nagrodą książkowe ufundowała Miejska Biblioteka Publiczna.

Znamy imiona maskotek na Euro 2012!



Wiemy już, jak będą nazywać się oficjalne maskotki Turnieju UEFA EURO 2012™. Internauci ochrzczili braci imionami Slavek i Slavko.

4 grudnia w Kijowie oficjalnie przedstawiono wyniki głosowania na imiona maskotek UEFA EURO 2012™. Decydujący głos należał

do internautów. Na stronie uefa.com można było oddać swój głos na wybraną parę imion. W głosowaniu wzięło udział prawie 40 tys. osób. Slavek i Slavko otrzymali 56 procent głosów, 29 procent przypadło imionom Siemko i Strimko, a na Klemka i Ladko zagłosowało 15 procent osób.



NIERUCHOMOŚCI

o g ł o s z e n i a d r o b n e

***SOWA**, Podzamcze, 3 pokoje 60m2, cena do negocjacji. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Szczawno Zdrój, 3 pokoje z aneksem kuchennym w samym centrum, nowe budownictwo. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Piaskowa Góra, 3 pokoje z ciemną kuchnią, 45m2 cena 120 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Nowe Miasto, 2 pokoje po remoncie, 45m2 cena 145 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Szczawno Zdrój, 2 pokoje do remontu, 60m2 cena 88 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Biały Kamień, 2 pokoje po remoncie, 45m2, cena 155 tys. do negocjacji. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Okolice Dzierżoniowa, Sprzedam dom, 7 pokoi- 280m2. Cena 700 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Śródmieście, 3 pokoje, 63m2, Cena 188 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Podzamcze, 4 pokoje, 86m2. Cena 210 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Piaskowa Góra, 4 pokoje, 57m2. Cena 168 tys. Licencja

nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84
***SOWA**, Świebodzice, 3 pokoje po remoncie, II piętro, 52m2. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Świebodzice, 2 pokoje do remontu, III piętro, 48m2, cena 125 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Podzamcze, ładne III piętro, 35m2, cena 125 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Piaskowa Góra, kawalerka, wysoki standard - parter, cena 82 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Boguszów Gorce, 2 pokoje, 70m2, cena 140 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Biały Kamień, 2 pokoje po remoncie, 46m2, I piętro. Cena 127 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Boguszów Gorce, ul Pokoju, 42m2, cena 98 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Ciernie, dom poniemiecki z dużą działką, cena 200 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Podzamcze komfortowe, 4 pokoje, 84m2, cena 270 tys. Licencja nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Boguszów Gorce, 2 pokoje, 47m2, cena 69 tys. Licencja

nr 2410, tel. 519-121-102, 74 842-12-84
***SOWA**, Śródmieście, 2 pokoje, 61m2, 100tys, Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Boguszów Gorce, 2 pokoje, 47m2, Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Głuszycza, 1 pokój, 32m2, cena 40tys, Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Boguszów Gorce, 3 pokoje, 60m2, cena 95tys, Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Nowe Miasto, 1 pokój, 32m2, cena 99 tys, Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Śródmieście, 2 pokoje, 66m2, cena 129 tys. Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Czarny Bór, dom wolnostojący, 300m2, cena 395 tys. Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Głuszycza, dom wolnostojący do remonu, cena 260 tys. Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Walim, dom wolnostojący, 141m2, cena 320 tys. Licencja nr 2410, tel. 516-146-656, 74 842-12-84
***SOWA**, Piaskowa Góra, stare budownictwo, po kapitalnym remoncie. Cena 170 tys. Licencja nr 2410, tel. 502-665-504, 74 842-12-84

APARTAMENTY NA OSIEDLU PIASTOWSKIM W ŚWIEBODZICACH



DOMY DOLNOŚLĄSKIE

Apartamenty jednorodzinne
na osiedlu Piastowskim,
wyjątkowy wybór, bardzo atrakcyjne ceny,
dla zdecydowanych klientów.

1500 zł/m² brutto



Opis osiedla

- Nowoczesne apartamenty jednorodzinne
- Pięć typów apartamentów
203m²; 165m²; 124m²; 107m²; 99m²
- Przy osiedlu kompleks rekreacyjno-sportowy
- Osiedle położone blisko centrum miasta
- Południowa, słoneczna ekspozycja terenu
- Przy osiedlu szkoły i przedszkola
- Drogi osiedlowe z kostki.

Domy ceramiczne

50 lat gwarancji

- System ciepłych ścian keramzytowych
- Stalarka PVC
- Własność notarialna
- Wewnątrz apartamentu:
 - instalacje gaz, woda, prąd
 - instalacja kominkowa
 - instalacja „ciepły dom” – $U=0,25W/m^2K$

Zapraszamy do naszego biura na terenie osiedla codziennie w godz. 8.00-17.00
w soboty od godz. 10.00 do 16.00, w niedzielę od godz. 11.00 do 16.00

Tel. kom.: 665 182 101; Tel./fax 74 668 91 50
e-mail: biuro@domydolnoslaskie.pl; www.domydolnoslaskie.pl